Cena 10 hal.

Nr. 81. Kraków, Wtorek 15. Lutego 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.
Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.
W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 halerzy.
Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprocz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.

Wydział Oświecenia.

W Warszawie przestała istnieć jedna z instytucyj samorządu społecznego, kórej powstanie i praca były przykładem dla innych dzielnic i wyrazem niepokonalnej żywotności narodowej: Wydział Oświecenia, istniejący od 5. sierpnia tj. od dnia zajęcia Warszawy przez wojska niemieckie, został przez władze okupacyjne rozwiązany.

Przedsięwziął on był tworzenie i utrzymywanie szkół, oraz ognisk oświatowych wszelkiego rodzaju, roztaczał nad niemi opiekę społeczną, wreszcie pobudzał ogół do pracy nad podniesieniem oświaty, skupiając pracę i zamierzenia jednostek oraz grup, skierowane ku temu celowi. Wytężona, konsekwentna robota zaczeła rychło wydawać owoce. W łonie Wydziału powstało 8 sekcyj, które rozdzieliły między siebie zakresy działania. W ochronach skupiło się 2.400 dzieci, szkoły elementarne objęły w pierwszych trzech miesiącach 668 klas z 25.877 uczniów i uczenic, same szkółki popołudniowe dla terminatorów miały 16.000 uczniów. Czuwano nad szkołami prywatnemi, których było 100, z 25.000 uczniów płci obojga. Obok prac mniejszej stosunkowo wagi, jak szkoły rzemieślnicze, liczące 310 uczniów, przedsięwzięto dzieło tak olbrzymie, jak uruchomienie Uniwersytetu i Politechniki, uwieńczone pomyślnym rezultatem. Wreszcie opiekowano się opuszczonemi zrazu budynkami i zakładami Uniwersytetu, politechniki, oraz innych zakładów naukowych.

Oto krótki, pobieżny, lecz wymowny zarys prac, jakie przedsięwziął i spełnił Wydział Oświecenia. Suche cyfry, które tak szybko się spisuje i wymawia, streszczają w sobie ogrom wysiłku, który ocenić nietrudno, zdając sobie sprawę z warunków, w jakich był uczyniony. Z dumą i z otuchą patrzyła też Polska na zapał, z jakim jęła się jej stolica tych nowych, a tak dla przyszłości ważnych zadań. Świadczył on wśród innych objawów siły i rządności, że rozumiemy wymagania chwili bieżącej, że umiemy rzucić na szalę całą rozprężliwość energii, gdy idzie o zaakcentowanie przed światem naszych praw kulturalnych, tak długo gnębionych i wprost zaprzeczanych. Z dnia na dzień, jak pod różdżką czarodziejską, urosło szkolnictwo polskie, przedtem tylko prywatne, do rozmiarów przenoszących daleko stan pod rządami rosyjskimi. Dość powiedzieć, że liczba dzieci w szkołach elementarnych urosła o 10.000 w stosunku do roku poprzedniego. A był to dopiero początek, zawsze trudny, w warunkach warszawskich trudniejszy, niż gdziekolwiek i kiedykolwiek.

Tak zaistniał dowód naszej żywotności kulturalnej, dowód, że jesteśmy zdolni budować gmach kultury i tworzyć życie własne. Dowód — jeden z wielu — że nasze rewindykacye praw narodowo-politycznych wspierają się na sile wewnętrznej, na niezłomnej w nią wierze i na zdolności jej przetworzenia w czyn.

Jak dowiadujemy się z wczorajszego komunikatu niemieckich władz okupacyjnych, władze te, postanawiając rozwiązać Wydział Oświecenia, chciały utworzyć Komisyę szkolną z dziesięciu członków, zatwierdzanych na propozycyę zarządu stołecznego miasta Warszawy, przez prezydenta cesarsko-niemieckiej policyi, p. von Glasenappa. Komitet obywatelski stołecznego miasta Warszawy „nie zgodził się na takie postawienie rzeczy", jak brzmi komunikat urzędowy — i komisya szkolna nie powstanie. Wszelkie czynności, sprawowane dotąd przez Wydział Oświecenia, przechodzą na prezydenta von Glasenappa, zgodnie z podpisanem przezeń rozporządzeniem, które w odnośnym ustępie brzmi: „Urządzanie nowych szkół i wszelkiego rodzaju kursów, urządzanie egzaminów dla nauczycieli, udzielanie świadectw, mianowanie i dymisyonowanie nauczycieli i wprowadzanie nowych środków nauczania należy odtąd tylko do mnie".

Wydział Oświecenia przestał istnieć. Zostanie po nim pamięć czynu narodowego, jedna z najbardziej krzepiących w dziejach Polski, zalanej wojną. Zatrzymamy ją w sercach żywą, wśród dokumentów, które świadczą o duchowej sile, z jaką naród podkreśla swe prawa, niczem nie przedawnione.

W jutrzejszem wydaniu popołudniowem zamieści „Głos Narodu"

list Henryka Sienkiewicza,

w którym znakomity pisarz-obywatel omawia polską akcyę narodowo-humanitarną.

Z Warszawy.

Zmniejszenie racyi chleba i mąki. — Ceny mąki. — Ceny mięsa. — Kalendarzyk polityczny Komitetu Obywatelskiego. — Kaplica w Marymoncie. — Wizytacye arcypasterskie.

W całem Królestwie, okupowanem przez wojska niemieckie, nastąpi zmniejszenie dziennej racyi chleba i mąki, wydawanej za kartami. Cesarsko-niemieckie prezydyum policyi w Warszawie donosi, że po zbadaniu dat statystycznych co do zapasów zboża, stwierdzono, iż racye muszą być zmniejszone. Od d. 21 lutego karta na chleb będzie składała się tylko z 22 odcinków po ćwierć funta chleba i z jednego odcinka na pół funta mąki.

Wprowadzony niedawno monopol mięsny w Warszawie uregulował ceny detaliczne jak następuje: Wołowina 95 fenigów funt, wieprzowina 98, cielęcina 85, baranina 90. Według kursu przymusowego marki, ceny te wahają się na kopiejki od 63 do 56.

Komitet Obywatelski stołecznego m. Warszawy wydał „Kalendarzyk historyczno-polityczny na rok 1916". Jest to — jak zaznaczają wydawcy — „nawiązanie po wielu latach przerwanej nici tradycyi" w chwili, która „nadaje się, jak żadna inna, do upamiętnienia w formie, zbliżonej do dawnych wspomnieniowych wydawnictw tego rodzaju". Treść „Kalendarza", pod zwykłemi działami, zawiera szczegółowe dane, dotyczące organizacyi b. Centralnego Komitetu Obywatelskiego, Komitetu Obywatelskiego m. Warszawy, poszczególnych jego wydziałów i sekcyj wraz z ich składem osobistym. Nadto znajdują się w „Kalendarzu" szerzej zakrojone opracowania, jak „Sądy w Warszawie" przez E. St. Rappaporta, „Prasa warszawska" przez St. Jarkowskiego, „Działalność kobiet w okresie wojny" przez T. Męczkowską, „Warszawa czasu wojny" przez Z. Dębickiego, „Warszawa w dniach przełomu" przez A. Rosseta, „Pamiątkowe gmachy, kamienice i domy warszawskie" przez Aleksandra Kraushara, „Ludność Warszawy" przez Wł. Korotyńskiego i „Godło m. stoł. Warszawy" przez L. Marcinkowskiego.

W Marymoncie pod Warszawą otwarto dla wiernych kaplicę byłego instytutu agronomicznego, który wydał całe pokolenia rolników, a został zniesiony przez rząd rosyjski w r. 1863. Kapliczka została odrestaurowana wewnątrz staraniem grona osób prywatnych. W ołtarzu umieszczono obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. D. 6 b. m. odbyło się pierwsze nabożeństwo, na które przybyli liczni pobożni także z Warszawy i z okolicy.

X. Aleksander Kakowski, arcybiskup metropolita warszawski, rozpoczynając po dłuższej przerwie szereg wizytacyj kanonicznych, odwiedził kościół parafialny w Mokotowie.

Z ziem polskich.

Cenzura w okupacyi niemieckiej.

Dla obszarów Rosyi, nie należących do generał-gubernatorstwa warszawskiego, okupowanych przez armię niemiecką i pozostających pod władzą wodza naczelnego na wschodzie, ogłoszono rozporządzenie co do cenzury. „D. Warsch. Ztg" podaje między innemi przepisy następujące:

„Wszelkie druki, odbitki, fofografie, nuty z tekstem, objaśnienia itd. podlegają cenzurze. Drukować rękopisy wolno dopiero po otrzymaniu pozwolenia. Pisma i wydawnictwa periodyczne mogą być wydawane jedynie w języku niemieckim i na mocy pozwolenia naczelnej komendy armii. — Otrzymywanie pism zagranicznych jest zabronione. Wykroczenia karane są grzywną do 12.000 marek lub więzieniem do 3 lat".

Hurtownia żydowska w Warszawie.

„Ziemia Lubelska" podaje dalsze szczegóły o usiłowaniach współdzielczych żydowskich w Warszawie. Pisze mianowicie:

O dalszem opanowywaniu i skupianiu w swych rękach handlu Żydzi oczywiście nie zapominają. W ostatnich czasach powstał wśród żydów warszawskich projekt zorganizowania przez żydowskich drobnych kupców wielkiej współdzielczej hurtowni, którаby członkom swoim dostarczała towarów przedewszystkiem spożywczych. Kapitał zakładowy ma wynosić 1,000.000 rb., podzielonych na 4.000 udziałów 250-rublowych. Gdy projekt ten zostanie urzeczywistnionym, spodziewać się trzeba będzie, iż hurtownia żydowska opanuje szybko cały handel hurtowny i dyktować pocznie po swojemu ceny i warunki zarówno polskiemu ogółowi, co przy dzisiejszej drożyźnie i nienormalnych, umożliwiających spekulacyę, stosunkach ekonomicznych łatwo może stać się prawdziwą materyalną klęską dla polskiego społeczeństwa.

Stowarzyszenia kredytowe po wojnie

I.

Jeżeli chcemy nasze przyszłe życie gospodarcze oprzeć na zdrowych podstawach, musimy poznać błędy naszej dotychczasowej gospodarki, ażeby się od nich na przyszłość uchronić. Błędy te niewątpliwie posiada też nasza kooperatywa kredytowa, stow. zaliczkowe.

Celem kooperatyw jest podniesienie dobrobytu członków i ochrona ich interesów od wyzysku. Realizowanie tego celu powinno doprowadzić do dobrobytu warstw podstawowych społeczeństwa, a co za tem idzie, pomnożyć tak materyalne, jak i moralne siły narodowe. Nie ulega wątpliwości, że nędza jest złym doradcą, że deprawuje jednostki i klasy społeczne, wskutek zależności, w jaką popadają, że bieda przygnębia umysł, niedostatek jest źródłem chorób, które albo skracają życie ludzkie, lub osłabiają wartość sił fizycznych. Tych rzeczy nie potrzeba udowadniać, bo są ogólnie znane, podobnie jak jest znanym fakt, że narody zamożne są panującymi, a ubogie poddanymi.

Jeżeli z tego stanowiska będziemy rozpatrywali sprawę zamożności narodu i jeśli zrozumiemy, że w warsztacie wytwarzania tej zamożności, my kooperatyści jesteśmy jednym składnikiem, wówczas musimy dojść do przekonania, że nasza praca jest pracą ideową i że każde odchylenie się od tego ideowego kierunku jest szkodliwe. Dlatego utrzymanie ideowego stanowiska przy prowadzeniu naszych stowarzyszeń kredytowych jest naszym pierwszym obowiązkiem. O ile zaś praktyczne działanie z tego stanowiska nas zepchnęło, winniśmy się starać na nie najrychlej powrócić.

Dalej nasuwa się pytanie, czy placówki pracy, które obecnie zajmujemy, są dostosowane do potrzeb społecznych. Wiemy o tem, że narody zdrowe, muszą taksamo jak jednostki fizyczne, mieć organizm z różnych części złożony. Potrzebują więc pewnej warstwy umysłowo pracujących, których możemy nazwać organizatorami społecznymi, druga warstwa producentów zajmie się dostarczeniem surowców, trzecia, przemysłowa te surowce przerobi, ażeby je oddać ostatniej warstwie pośredniczącej, która je rozdzieli między spożywców. Każda warstwa społeczna jest potrzebna i każda powinna cieszyć się w społeczeństwie należytą opieką. Gdy zaś normalny stosunek, jaki między temi warstwami powinien zachodzić, jest zachwiany, należy się starać o możliwie rychłą poprawę tego anormalnego stanu, t. j. o przywrócenie równowagi między warstwami społecznemi, zwłaszcza, że u nas tej równowagi nie ma, gdyż za mało na ten fakt zwracamy uwagi i to tak ze szkodą społeczną, jak i ze szkodą stowarzyszeń kredytowych.

Rozpatrując potrzeby społeczne naszego kraju niewątpliwie przyjdziemy do przekonania, że najliczniejszą i najwięcej na poparcie zasługującą warstwą społeczną jest rolnictwo, któremu też służą wyłącznie lub w przeważnej części takie organizacye, jak gal. Tow. kredytowe ziemskie, Bank krajowy, krak. Tow. Wzaj. ubezpieczeń, Tow. Kółek rolniczych, obydwa Towarzystwa rolnicze, Spółki oszczędności i pożyczek związane przy Wydziale krajowym w Patronat, powiatowe Kasy oszczędności, a ponadto wiele z naszych Towarzystw zaliczkowych. Włościański charakter naszych stowarzyszeń powołanych przeważnie do życia pomiędzy rokiem 1860 a 1870, był zupełnie słuszny, tem bardziej, że w owych latach programem ogólno krajowym była walka z lichwą i likwidacya interesów banku włościańskiego, że dalej od zamożności rolnictwa zależała i dotąd zależy u nas zamożność innych warstw społecznych. Daleki jestem od chęci wzywania naszych stowarzyszeń zaliczkowych do opuszczenia tych placówek pracy, niemniej jednak nie bez słuszności można im uczynić dwa zarzuty. Pierwszym jest ten, że popierając rolnictwo szły po linii najmniejszego oporu przez udzielanie kredytów na kupno gruntów lub inwentarzy, a zupełnie pozostawiły odłogiem przemysł rolniczy. Powtóre nie starały się obok popierania rolnictwa i bez najmniejszej dla niego szkody, popierać w swoich okręgach działania przemysłu, ani handlu. Było to niewątpliwie zaniedbanie, którego nie możemy usprawiedliwić, ani trudnością, ani ryzykiem, jakie interesy przemysłowo-handlowe za sobą sprowadzają, ale musimy je położyć tylko na karb naszego niewyrobienia społecznego...

Dr Emil Schmidt.

Głosy litewskie.

Pisma litewskie, wychodzące w Rosyi, podniosły myśl, aby uchodźcy Litwini starali się o powrót do kraju. „Rygos Garsas" podnosi, że na Litwie i w Kurlandyi zajęli Niemcy opuszczone przez Litwinów placówki i opanowali handel tak, że nie łatwo będzie uchodźcom powrócić do dawnych stanowisk ekonomicznych. Starania u władz rosyjskich, aby pozwoliły uchodźcom na powrót, podjęli posłowie do Dumy Kojnisz i Januszkiewicz, wystosowując do wiceministra ks. Wołkońskiego odpowiednie listy. Władze odpowiedziały odmownie. Świadczy o tem kopia listów wspomnianych, zamieszczona w piśmie „Naujoji Litwa", wydawanem w Petersburgu przez pos. Januszkiewicza, zestawiona z rezolucyą odmowną ministerstwa.

Pismo powyższe w artykule wstępnym wzywa Litwinów do jedności i do ofiarności na cele publiczne, gdyż „potrzebna jest nieustanna i dobrze zorganizowana praca dla ocalenia i odrodzenia nowej Litwy". W artykule pt. „Zapomniana sprawa", stwierdza redakcya, iż „wojna wysunęła kwestyę ustroju samorządnego dla narodowości drobnych. Litwini nie powinni zapomnieć o tem, że wola narodu ich znalazła swój wyraz w uchwale sejmu litewskiego w 1905 roku w Wilnie. Wyrażone podówczas dezyderaty nie zostały urzeczywistnione, postępowcy litewscy winni sobie o nich przypomnieć. O ile Litwie nie będą zagwarantowane prawa autonomiczne Litwini nigdy nie będą mieli pewności, czy ich praca dla dobra ojczyzny wyda owoce".

Z Legionów.

Śp. Kapitan Adam Orwid-Kossakowski.

(Wspomnienie pośmiertne).

Na dalekich kresach Rzpltej pierwszy raz usłyszał imię swej ojczyzny z ust ojca, wymówione szeptem nabrzmiałym tęsknotą, tak pełnym ogromnego ukochania, że słowo to jedno głęboko zapadło w duszę budzącego się do życia dziecka.

Polska...

Gdzież ona... Dokoła miał ludzi obcych, ziemię obcą, język obcy...

I od tej chwili począł iść drogą daleką, długą do Polski — a przewodnikiem mądrym i kochanym był mu ojciec, patryota, który za cel najświętszy postawił sobie wychowanie syna na Polaka i dla Polski... Może właśnie dlatego, że dał mu za matkę Rosyankę, — może właśnie dlatego, że nie mógł go otoczyć zielenią polskich łąk, dźwiękiem polskiej mowy — może właśnie dlatego, by mieć kiedyś w czynie syna rozwiązanie własnego dramatu. Ojciec, doktór-psychiatra, każdą wolną chwilę od zajęć temu jedynemu celowi poświęcał, aż przelał w duszę dziecka całą swoją tęsknotę i cały ogrom miłości dla Tej Nieznanej, tak dalekiej, a tak bliskiej sercu ziemi.

W takiej atmosferze wyrosła i ukształtowała się dusza Orwida. Gdy w ośmnastym roku życia znalazł się jako słuchacz wydziału medycznego na lwowskim bruku z zapałem rzucił się do pracy w związku strzeleckim.

Ktokolwiek choćby tylko otarł się o organizacyę strzelecką Lwowa, ten musiał znać Kossakowskiego, należał bowiem w niej do najgorliwszych pracowników. Pilnie słuchał wykładów, a w wolnych chwilach chodził na ćwiczenia na kursie podoficerskim. Zapracowany związkowiec nie zaniedbywał również swych studyów fachowych i po czterech latach — jeszcze jako słuchacz medycyny — uzyskał stopień asystenta przy jednej z katedr uniwersytetu lwowskiego. Cichy, zrównoważony, skupiony w sobie, miał wdzięk onieśmielonego dziecka i mądrość człowieka głęboko wierzącego w jasne jutro.

Z nadejściem wojny ruszył w pole ze Strzelcami rozpoczynając służbę w pułku I., jako komendant kompanii, ale rychło odkomenderowany przez Piłsudskiego do formowania nowych oddziałów strzeleckich w ziemi kielec-

---

Prof. Stanisław Domański.

Znowu ubył z grona wybitnych lekarzy jeden, którego nazwisko zapisało się w dziejach naszej Wszechnicy i miasta złotemi zgłoskami. Pół roku zaledwie mija, jak śp. prof. Domański ustąpił z grona czynnych profesorów wydziału lekarskiego z powodu osiągniętej granicy wieku, a już dosięgła go nieubłagana śmierć wskutek choroby, która organizm jego nurtowała od dwu lat. I mimo tej choroby, której objawy to się zaostrzały, to łagodniały, zdawało się, że katastrofa przecież nie nastąpi tak rychło. Tymczasem zasnął on cicho, jak cichem było jego życie spędzone na żmudnej, a ojczyźnie i swemu nad wszystko ukochanemu rodzinnemu Krakowowi poświęconej pracy. Na Kraków spadła ciężka żałoba po stracie jednego z najlepszych swych obywateli, który mu nietylko całe swe życie prywatne i publiczne poświęcił, który każdą jego radość i smutek jakby własne serdecznie odczuwał, ale który nadto poza swem rodzinnem miastem w pełnem znaczeniu słowa żyć nie umiał. Tylko tutaj w Krakowie, a nawet i w czasach swej niedoli, ciężkich dopustów losu i ostatniej choroby, słońce mu jasno i raźno świeciło, tylko powiew od mogiły Kościuszki i z góry Bielańskiej Go orzeźwiał, tylko w murach starego grodu czuł się zadowolonym i szczęśliwym!

Śp. Domański związany z Krakowem od kolebki, opuszczający swe ukochane miasto w ciągu całego swego życia tylko z konieczności, przygodnie i na krótko, wchłonął w siebie wszystko, co miasta dotyczyło, znał jego wszystkie potrzeby i przemyśliwał, by je prędzej i najkorzystniej zaspokoić. Sprawy miejskie i uniwersyteckie opanowały go całkiem, im też poświęcił się niemal zupełnie, i w pracy tej dla ich dobra, pochodzącej z gorącej miłości, odnajdywał swe szczęście.

Śp. Stanisław Domański urodził się w Krakowie 29. kwietnia 1844, tu odbył swoje studya gimnazyalne i lekarskie i tutaj uzyskał w r. 1868 stopień doktora medycyny, w r. 1869 stopień doktora chirurgii, wreszcie w r. 1870 stopień magistra akuszeryi. Jeszcze jako uczeń wydziału lekarskiego był inicyatorem założenia biblioteki medyków i był przez perwsze dwa lata pierwszym bibliotekarzem tej dotąd tak pożytecznej instytucyi uczniów. W latach 1868 i 1869. pełnił obowiązki asystenta przy katedrze fizyologii pod kierunkiem śp. G. Piotrowskiego. Uzupełniwszy w r. 1870 studya swe na wszechnicy wiedeńskiej i po odbyciu praktyki w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, habilitował się na docenta nauki o chorobach układu nerwowego w r. 1871. Po śmierci śp. prof. Skobla poruczył wydział lekarski docentowi Domańskiemu zastępczo wykłady z patologii i terapii ogólnej, poczem w roku następnym tj. 1879. wyjednał mu nominacyę na nadzwyczajnego profesora neuropatologii. Jest on odtąd pierwszym profesorem tego przedmiotu w naszej wszechnicy i Jemu wyłącznie zawdzięczają wykształcenie w tym kierunku liczni uczniowie aż po rok 1905. W braku odnośnej kliniki odbywał on swe praktyczne wykłady w oddziałach chorób wewnętrznych szpitala św. Łazarza, gdzie od r. 1882. wchodzi w skład komitetu administracyjnego zrazu z ramienia wydziału lekarskiego, potem rady miejskiej krakowskiej. W latach 1877 i 1878 piastował godność prezesa Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, a jako taki postarał się o powiększenie organu Towarzystwa tj. „Przeglądu lekarskiego", nadto stał się inicyatorem i jednym z autorów „Słownika polskiej terminologii lekarskiej" w obu jego wydaniach. Te jego niespożyte zasługi, nadzwyczajna dbałość o czystość i poprawność ojczystego języka w żywem słowie i piśmie, liczne cenne zawodowe prace skłoniły Towarzystwo lekarskie do jednomyślnego powierzenia Mu od r. 1893 naczelnej redakcyi „Przeglądu lekarskiego". Jako naczelny redaktor „Przeglądu lekarskiego" w latach 1893, 1894 i 1895 rozszerzył on komitet redakcyjny przez dobranie młodszych sił i podniósł znacznie poziom i wartość naukową tego organu. W r. 1914, a więc na rok przed przejściem w stan spoczynku uzyskał tytuł i charakter zwyczajnego profesora naszej Wszechnicy, atoli największą radość sprawił Mu gorący adres jaki przy sposobności ustąpienia w stan spoczynku otrzymał od uniwersytetu z uznaniem Jego niespożytych zasług.

Na pracy naukowej, nauczycielskiej i zawodowej nie poprzestał. Od r. 1881. pełnił nieprzerwanie przez lat 35 obowiązki radcy miejskiego, wybierany z Koła inteligencyi, przed niewielu laty największą liczbą głosów jako „pierwszy" obywatel miasta. Na tem stanowisku zawsze cichy i niedbający o rozgłos a przedewszystkiem o własną prywatną korzyść, nieskazitelny i tylko o piękno, znaczenie i dobro miasta i jego mieszkańców zapobiegliwy, staje się inicyatorem urządzeń zdrowotnych, że wymienić tu sprawę założenia wodociągów, wprowadzenia hygienicznego sposobu czyszczenia dołów kloacznych, budowę nowocześnie urządzonej rzeźni, chłodni itd. itd. Gazownia i elektrownia miejskie mają Mu wiele do zawdzięczenia, gdy dbał o rozwój tych ważnych przedsiębiorstw gminy. Wrażliwy na wszelkie wynalazki techniczne, chwytał je w lot i pragnął, przekonawszy się gruntownie o ich wartości, najrychlej wprowadząć je na użytek miasta lub Wszechnicy Jagiellońskiej. Jeszcze uczestnicząc w ostatnim posiedzeniu Wydziału lekarskiego w ubiegłym roku szkolnym, w którym z powodu osiągniętej przed rokiem ustawowej granicy wieku, musiał z wydziału ustąpić, zgłosił wniosek doniosłego znaczenia dla nauki wogóle, a lekarskiej w szczególności wystarania się u władz o docenturę nauki fotografii zastosowanej do potrzeb lekarskich.

Na ciężkiej, niestrudzonej, a więcej w ciernie i kolce, niż w zaszczyty zasłużone i w materyalne korzyści obfitej pracy upłynęło to jasne, szlachetne życie profesora Jagiellońskiej szkoły i „pierwszego" obywatela rodzinnego miasta. Miał Kraków w ostatnich dziesiątkach lat wielu i więcej nawet zasłużonych około jego dobra mężów, ale nie miał z pewnością takiego, któryby go więcej, goręcej i nieskazitelniej ukochał! Można o Zmarłym powiedzieć za poetą:

„Szczęśliwy! on szedł naprzód w znoju,
I walcząc w ciszy i pokoju,
Dokonał ludzkich dusz podboju,
Niezaćmionego krzywdą cudzą".

Dr Leon Wachholz.

kiej, został w następstwie przydzielony do batalionu kapitana (dzisiaj majora) Fabrycego (III/2 pp. później II/3 pp.), w którym otrzymał komendę kompanii. W tej randze odbył kampanię Nadwórniańską i zimową Karpacką. Przed samą ofenzywą lutową bukowińską objął w zastępstwie chorego majora Fabrycego komendę batalionu i prowadzi go od Kirlibaby, aż do chwili, gdy brygada odeszła na spoczynek do Kołomyi...

Po reorganizacyi II brygady w Kołomyi odmaszerował, jako komendant kompanii z batalionem III/3 pp. kapitana Zająca w pustkowia bessarabskie. Brał udział w walkach pod Toporowcami—Sadagórą i nad Prutem w nocnej wyprawie na Łuck, gdzie szedł na ochotnika z jednym tylko plutonem, wreszcie w ostatniej ofenzywie besarabskiej, prowadząc od Zadobrówki — w zastępstwie chorego kapitana Zająca batalion III/3 pp. Zaawansował na kapitana...

Po roku ustawicznych, ciężkich walk na ziemi obcej staje znowu w szeregach I Brygady, gdzie obejmuje komendę kompanii. W październiku zaś, w kilka tygodni potem, na smutnej ziemi poleskiej, niby kurhan graniczny, stanął grób samotny, a w nim legł kapitan Adam Orwid-Kossakowski...

Jasna pamięć zostaje po Nim.

Józef E. Szarzyński.

W polu — Grudzień 1916.

Na marginesie wojny.

Pasterka kaszubskiego żołnierza.

W „Gazecie Gdańskiej" znajdujemy rzewny list żołnierza-Kaszuby z frontu wschodniego:

24. grudnia 1915 roku.

Zbliża się 12 godzina nocy gwiazdkowej. W sąsiedniem mieście woła dzwonek kościoła na pasterkę.

Cicho opuszczam wesołe grono towarzyszów i każę wyprowadzić konia. Do miasta mi za daleko. Lecz znam na pół zniszczony kościółek wśród gruzów zestrzelanej wioski, tuż nad Niemnem położonej. Często byłem już w nim, bo wspaniały widok z wieży kościoła na lasy, rzekę i wioski był miłą nagrodą przechadzki.

Droga prowadzi przez las. Ciężko zwieszają się gałęzie drzew pod ciężarem śniegu. Mróz silny. Noc jasna. Zupełna cisza panuje w lesie. Gdy się zbliżam do przeciwnego brzegu lasu, dolatują mnie urywki śpiewu. Opuszczając las, widzę, że kościółek wewnątrz oświetlony. Przez rozbite okna płynie śpiew daleko w okolice. Śpiewają pieśń gwiazdkową:

Bóg się rodzi, moc truchleje,
Pan niebiosów obnażony,
Ogień krzepnie, blask ciemnieje...

Przywiązawszy konia do drzewa złamanego przez szrapnel, wchodzę do kościoła. Zastaję w nim kilkadziesiąt mężczyzn, kobiet i dzieci. Część leży krzyżem przed ołtarzem, całując wśród gorących modlitw strzaskaną posadzkę. Kamienie są mokre od łez. Modlitwa moja o lepszą dolę dla biednej naszej Ojczyzny łączy się z ich śpiewem.

Lecz pieśń powoli się kończy. Równocześnie zauważam, że na mnie się oglądają. Czuję, że jestem tu zbyteczny. Odchodzę. Zatrzymuję jednakże konia w lesie pod wpływem pieśni, której moc już raz odczułem w kaplicy naszego lazaretu, gdym po raz pierwszy w tej strasznej wojnie wrócił z krwawego pola bitwy. Do nieba wzlatuje pieśń:

Święty Boże! Święty mocny! Święty a nieśmiertelny!
Zmiłuj się nad nami.
Od powietrza, głodu, ognia i wojny
Wybaw nas Panie.

Beznadziejna rozpacz przemawia z głosów śpiewających. Pieśń tę śpiewa lud, który poznał całą niedolę wojny. Chałupy ich zniszczone i spalone, mieszkają w chlewach i stodołach u obcych ludzi. Zabrano im wszystko, nie wiedzą, z czego jutro żyć będą. Rodziców, synów, córki zabrał ze sobą Moskal, cofając się w głąb Rosyi.

Od nagłej, a niespodziewanej śmierci,
Zachowaj nas Panie.

Błagalne te słowa płyną ku gwiazdom wiecznym z kaplicy zniszczonej przez granaty, otoczonej gruzami domów spalonych i roztrzaskanych. Pod kościółkiem przy krzyżu śpi ostatnim snem kilkunastu żołnierzy pruskich i rosyjskich, zabitych podczas bitwy w tutejszej wsi.

My grzeszni Ciebie Boga prosimy,
Wysłuchaj nas Panie.

Śpiew staje się coraz silniejszym. Prośba o pomoc zda się obłoki przebijać. Pieśń zaczyna oddziaływać na lud. Nadzieja i wiara wracają widocznie do serc śpiewających;

O Jezu, Jezu, Jezu!
Zmiłuj się nad nami!
O Maryo, Maryo, Matko Boska!
Przyczyń się za nami!

Nabożeństwo się skończyło. Pierwsi wracają z kościoła, idą w milczeniu, lecz twarze ich zdradzają, że noc gwiazdkowa obdarzyła hojnie tych biednych, i to nadzieją, że czeka ich lepsza przyszłość.

Nie wróciłem wprost do towarzyszów moich. Koń mnie zaniósł do miejsca ulubionego, gdzie Niemen wpływa do lasu stuletniego, aby z nim gwarzyć o dawniejszych dziejach Litwy...

WITOLD MOGILNICKI.

W okopie.

Lecą niechybne, ciche, złowieszcze,
lecą z szybkością błyskawicową.
Poświsty słyszę nad moją głową
a każdy mówi: „Nie twojam jeszcze..."

Lecą z szybkością błyskawicową
z omglonej dali, z siwych rubieży,
poświsty słyszę nad moją głową
Lecą całować skronie żołnierzy,

z omglonej dali, z siwych rubieży,
jako ostatnie życia orędzie,
śmierć ołowiana w zawrotnym pędzie
leci całować skronie żołnierzy.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we wtorek ŚŚ. Faustyna i Jowity. — Jutro we środę ŚŚ. Juliany i Samuela.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 51, zachód przypada o godz. 4 min. 58, długość dnia godz. 10 min. 07.

Kraków, dnia 15 lutego 1915.

Wczoraj naradzano się nad stworzeniem komitetu, który zajmie się akcyą zbierania podarunków na święta Wielkanocne dla naszych legionistów i żołnierzy. Zorganizowanie tej akcyi było koniecznem, aby uprzyjemnić chwile naszym żołnierzom i i niezapomnieć także o tych, którzy równie dzielnie jak w Legionach walczą w szeregach armii, owiani tym samym co legioniści duchem, taksamo spojeni z krajem nierozerwalnymi węzłami wspólnej myśli i dobra tej samej sprawy. Mamy nadzieję, że komitet powołany do życia dla spełnienia tych obowiązków, rozpocznie swą pracę w przyjemnych warunkach. Hojnie napływać będą dary, będące wyrazem uznania za trudy i wielkie poświęcenie, jakie spełnia nasz żołnierz w dziejowej chwili.

Schyłek wojny i nadludzkie trudy obozowego życia, wymagają pewnej podniety i ciepła, jakie daje świadomość, że społeczeństwo nie zapomina o swych obrońcach i że pomiędzy miastem i wsią rodzinną a zamokłemi okopami istnieje trwały związek uczuć, jedna zgodna myśl i wiara w czyn tych, którzy krwią swą znaczą drogę do zwycięstwa. Niech więc każdy z naszych walczących braci, synów i mężów, na jakimkolwiek znajdują się froncie, święto Zmartwychwstania Pańskiego spędzi z myślą o swem społeczeństwie, o kraju rodzinnym, mieście i wsi, oczekujących wraz z nimi chwili Zmartwychwstania, która zbliża się jako nagroda zamogiły i zgliszcza, jakiemi pokrył się kraj, za ofiary mienia i epidemij, dziesiątkujących nieszczęśliwą ludność. Mamy nadzieję, że podjęta akcya będzie dowodem naszych uczuć, iż nie będzie żołnierza polsk., któryby nie otrzymał świątecznego podarku, a sukces, jaki święciła gwiazdka dla legionistów, nie zmniejszy się, bo jedni jak i drudzy będą obdarowani tak jak ich bohaterstwo na to zasługuje.

Niedomagania aprowizacyi budzą chorobliwe wprost stosunki, bo o miedzę z pogranicznych wsi Królestwa można zaopatrzyć miasto w mleko, jaja i inne produkty wiejskie, które łatwo dowieźćby można. Obywatele tamtejsi bezskutecznie czynią starania, aby mogli dowieźć do Krakowa nabiał, tak, jak to czynili przed wojną, lecz wszelkie zabiegi natrafiają na nieprzeparte trudności. Referenci wzruszają bezradnie ramionami, nie mogąc załatwić sprawy tak napozór łatwej, a mającej olbrzymie znaczenie dla aprowizacyi miasta.

Strategowie łowili z zapamiętaniem telegramy z dziesiątek pism, młócących tęsamą słomę skutecznie. Warchoły warcholili jak zwykle, aby nie stracić wprawy. Ochrypłe gardziołki, jak przestrzelane lufy karabinów maszynowych, ciskały strzały, rozpryskujące się popod stoły i wygodne kanapki kawiarń. Martwią się biedaki, że nikt nie słucha ich przekonywujących wywodów, a ziewania towarzyszące opowiadaniom skutkują jak tusz, chłodząc rozpalone głowy nietylko młodszych warcholików, ale także starych warchołów, bo i takich osobników wydały nerwowe czasy wojenne.

W Czechach postała jedna zdrowa, karna i silna organizacya polityczna, spajająca cały naród. — Wszystko odbyło się składnie, bez walki w prasie, nie zarzucano sobie wzajemnie złej woli, bo nigdzie jej niema w tak ciężkich, jak obecnie czasach. Dążąc do tego samego celu, powinniśmy przedewszystkiem strać się wpłynąć na czynniki nierozważne, aby zaprzestały wyrównywania rachunków partyjnych, nie bawiły się w cenzorów, bo te funkcye są znakomicie sprawowane, nie kierowały się intuicyą w czytaniu między wierszami, wogóle zaprzestali walki staczanej pod pozorem nadlojalności, bo lojalności złożyliśmy wszyscy wymowne dowody.

Pracujmy, jak możemy, dla legionów, które politykę swą zleciły lufom karabinów i ostrzom bagnetów. Nie potrzebują oni faktorów, bo wierząc w czyn, czynami znaczą swą działalność. Wszyscy czczą ich waleczność, troszczmy się więc o ich byt i o to, by chorzy znaleźli opiekę, a inwalidzi schronienie, w pracach tych wyprzedzajmy się wzajemnie, aby nie brakło im niczego, gdy po trudach kampanii powrócą, lub leczą się z odniesionych ran. Strzeżmy się jednak rozdźwięków, które wnosi walka partyjna tam, gdzie wtargnąć nie powinna, a rażąca ucho tych, którzy powróciwszy z pola niemile słyszą niesłuszne zarzuty, ciskane z nudów i bezczynności politykomanów, które sprawie szkodzą. Nie rzucajmy gromów na tych, którzy pozostawszy w domu, propagują hasła realnej pracy. Zamiast politykować t. zn. próżnować — szukajmy odpływu dla energii w tej drugiej dziedzinie, która powinna uzupełniać pierwszą i wraz z nią tworzyć zgodną całość. Uznajmy ten naturalny podział pracy, nie odnośmy się z niewiarą, a wówczas znikną wszelkie rozdźwięki.

Z miasta.

Posiedzenie komisyi dla szacowania szkód wojennych. Wczoraj wieczorem odbyło się w Magistracie posiedzenie komisyi mieszanej wojskowo-cywilnej dla szacowania szkód wojennych pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta dra Zolla, przy udziale podpułkownika p. Karola Nikodema. Na porządku dziennym były sprawy bieżące, odnoszące się do szkód wojennych, świadczeń wojennych, rekwizycyi itd.

Wykład prof. Dra St. Kutrzeby „O obrzędzie koronacyjnym Królów polskich", który odbędzie się we środę o godz. 6-tej w sali bibliotecznej Muzeum narodowego, illustrowany będzie obrazami świetlnymi, zdjętymi z miniatur księgi obrzędów kościelnych Erazma Ciołka, przedstawiających nam koronacyę króla i królowej w początkach XVI w. oraz z obrazów rzadkiej ryciny współczesnej, na której naoczny widz wyobraził wszystkie momenty koronacyi Michała Korybuta.

Zbiórka podarunków świątecznych dla żołnierzy polskich. Na zaproszenie prez. Dra Leo odbyło się wczoraj w sali magistratu zebranie celem wyboru komitetu dla przeprowadzenia zbiórki podarunków, z okazyi zbliżających się świąt Wielkanocnych, dla żołnierzy narodowości polskiej i legionistów. Na zebranie przybyli: ks. arcyb. Symon, ks. prałat Dr Wądolny, ks. kanonik Dr Rycblak, wiceprez. Jul. Nowakowa. A. Zollowa, Maryewska, bar. Hagen, Władysławowa hr. Mycielska, prof. Wł. Leopoldowa Jaworska, Marya Siedlecka, Steinowa, Barańska, Pogonowska, drowa Markowa, dr Jakeszówna i Rychłowska, wiceprezydent dr Bandrowski, redaktor Konopiński, redaktor Roman Woyczyński, Karol Rolle, Witold Ostrowski, poseł J. K. Federowicz, Godzicki, Halski, Wajda, Drozdowski, Kosobudzki, Łuczko, dr R. Landau, dr Tilles, dr Schneider, inspektor Dobrzański, Fr. Macharski, red. Maryan Dąbrowski; z ramienia N. K. N. wzięli udział w zebraniu: poseł dr German i rejent dr Tadeusz Starzewski.

Zebranie zagaił prez. dr L e o, który wyjaśnił cel podjętej akcyi, poczem przewodnictwo obrad objął ks. arcybiskup Symon. Następnie dokonano wyborów prezydyum. Prezesem wybrany został jednomyślnie prezydent dr L e o, wiceprezesami: ks. arcybiskup S y m o n i wiceprezydent dr B a n d r o w s k i; sekretarzami: dr Ludwik S c h n e i d e r, Karol R o l l e i p. dr Ada J a k e s z ó w n a.

Wszyscy zebrani uznali się następnie za członków krakowskiego Komitetu dla zbierania upominków dla żołnierzy polskich z prawem kooptacyi, nadto wybrane prezydyum zaprosi 15 osób z grona tego Komitetu do Komitetu ściślejszego, który będzie załatwiał bieżące sprawy.

Prezydent dr Leo wyjaśnił zebranym, że przyjmowane będą upominki tylko albo w gotówce, albo w naturze, np. bielizna, przedmioty do palenia itp. z wyłączeniem artykułów spożywczych (np. szynka, kiełbasa), które przyjmowane nie będą, pożądane są przedewszystkiem przedmioty codziennego użytku. Podarki wysłane zostaną do polskich pułków z krakowskiego korpusu i do Legionów.

Po przyjęciu do Komitetu jeszcze szeregu pań krakowskich, które pracowały przy zbieraniu upominków dla legionistów na święta Bożego Narodzenia, polecono prezydyum wydać odezwę do społeczeństwa o składanie ofiar na wymieniony cel. Na tem prezydent Dr Leo zamknął posiedzenie.

Brak papieru daje się coraz dotkliwiej odczuwać wydawnictwom dzienników. Z dnia na dzień prawie pisma codzienne w zachodnich krajach monarchii, o ile nie są własnością jakiejś fabryki papieru, ograniczają swoją objętość, a niektóre częściowo zawieszają wydawnictwo. W ostatnich dniach zawiesiła jedno ze swych wydań „Reichenberger-Zeitung", znany organ Niemców czeskich. Inne pisma w Czechach zredukowały znacznie swą objętość, a wydawnictwa pism wiedeńskich odbywają ciągłe narady nad tem, w jakiby sposób częściowo przynajmniej zaradzić brakowi papieru.

Elektrownia miejska podwyższyła od 1. stycznia b. r. cenę prądu elektrycznego za 1 kwg na 70 h. Cenę tę jednak zastosowuje już w rachunkach i za g r u d z i e ń z. r. Na jakiej podstawie? Pomijając już okoliczność, że zawiadomienie o podwyżce wbrew utartym i obowiązującym przepisom handlowym otrzymują konsumenci dopiero obecnie w lutym, a zatem z dołu, zamiast uprzedniego powiadomienia z góry. Słusznie też postąpiła jedna z większych instytucyj finansowych, nie przyjmując podwyższonego rachunku nawet za styczeń b. r. z założenia, że niema przepisów uciążliwych z działalnością wsteczną.

Kraków ma za dużo czasu... E. Breitner, korespondent wojenny „National Zeitung", podaje swoje impresye z pobytu w Krakowie, w pierwszych dniach lutego. Pisząc dość powierzchownie, oddaje jednak uprzejmy Berlińczyk hołd godności miasta: „Nie zapomina się ani na chwilę, że się znajduje w dawnej rezydencyi królewskiej, w mieście królów, gdzie dziś jeszcze polska arystokracya posiada pałace". Przypomina o tem Wawel, Sukiennice, „z odwiecznymi miejskimi herbami o dumnych napisach", „przecudowny rynek krakowski" a wreszcie współczesne i dawne pałace. Idzie się ulicami i placami, które ociekają błotem, powstałem z rozmiękłego śniegu a kałuże zamykają drogę; widać walące się domy, nie mogące stać z powodu wieku, znużone życiem, podpierające się wzajemnie — a jednak — coś nieuchwytnego, coś nieważkiego, coś niedającego się wyrazić mówi, że to jest królewskie miasto. „Można nagle spotkać na bocznej uliczce damę w ciężkim futrze, z pod którego ukazuje się nieprawdopodobnie mała noga. Jest ona tak bardzo skończenie wielką damą w ruchach, chodzie, postawie i spojrzeniu, że czuje się odrazu szlachetną rasę". Wszystko w Krakowie ma gest wyniosłości i służący hotelowy i kelner, wywołujący tajemne „zaniepokojenie" czy ofiarowany mu napiwek „nie będzie dla niego właściwie obrazą". I jeszcze jedna cecha ściągająca uwagę przygodnego obserwatora. Mieszkańcy Krakowa „mają coś, co nam wiecznie spieszącym się znane jest tylko z tradycyi — m a j ą c z a s!"

Konkurs młodzieży. W związku z akcyą szczepienia ludności przeciw ospie, podjętą w kraju przez Uniwersytet Jagielloński „Koło Polonistów" na uniwersytecie ogłosiło konkurs na pracę, której treść ma być oparta na faktach, spostrzeżeniach i wrażeniach zaczerpniętych z bezpośredniego zetknięcia się z ludem. W konkursie mają wziąć udział głównie ci słuchacze Uniwersytetu Jag., którzy czynnie współdziałają w akcyi szczepienia. Sąd konkursowy składać się będzie z profesorów i uczniów Uniwersytetu. Bliższe szczegóły podaje ogłoszenie „Koła Polonistów" w gmachu „Collegii Novi". Konkurs ten dlatego zasługuje na szczególną wzmiankę, że młodzież, która niesie pomoc dotkniętej zarazą ludności, pragnie równocześnie wykorzystać tę sposobność, aby pogłębić swą znajomość warunków życia, zwyczajów i obyczajów ludu oraz zachęcić kolegów do dalszych w tym kierunku studyów.

Zebranie emerytów państwowych. Celem omówienia sprawy drożyzny, odbędzie się w sobotę 19 lutego 1916 o godz. 6 wieczór w sali obrad sądu krajowego cywilnego przy ul. Grodzkiej Nr 52. Zaproszenia będą wręczane przy wejściu na salę.

Sprostowanie posła Sterna. Od posła okręgu Buczacz-Śniatyn-Zaleszczyki, Bernarda Sterna otrzymał „Il. Kuryer Codz." następujące pismo:

Na podstawie § 19 ust. proszę o sprostowanie notatki pt. „Wiadomości osobiste".

Nieprawdą jest, jakobym przybył na dłuższy stały pobyt do Thalerhofu w Styryi, natomiast prawdą jest, że mnie osadzono w „Internierten-Lager" Thalerhof —

Z poważaniem S t e r n B.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. Wczoraj przybyli do Lwowa ministrowie ks. Hohenlohe i Dr Morawski. Według ustalonego dotychczas programu ministrowie zabawią we Lwowie krótko. Przedpołudniem pojechali do Janowa dla obejrzenia szkód, poczem w południe o godz. 2 odbył się na cześć ministrów obiad u Arcybiskupa Bilczewskiego, poczem udzielali audyencyi w gmachu namiestnictwa. Na posłuchaniu u ministrów Dra Morawskiego i ks. Hohenlohego zjawi się między innemi deputacya posłów polskich do Rady państwa, która przedstawi także opłakany stan aprowizacyi.

Marszałek krajowy Eksc. Niezabitowski, który przybył do Lwowa z okazyi przyjazdu ministrów, zamieszkał w swojej willi przy ul. Chrzanowskiej, udziela audyencyi w apartamentach gmachu sejmowego codziennie przedpołudniem między godz. 11 a 1. Wczoraj złożył mu wizytę komendant miasta gener. Riml. Marszałek wydał 14. b. m. ucztę na cześć ministrów.

W tych dniach będzie puszczony w ruch browar lwowski. Zniszczone przez Moskali techniczne przyrządy sprowadzono już z zagranicy i uzupełniono je zupełnie, tak iż nic już nie stoi na przeszkodzie produkcyi. W ostatnich dniach nadeszło do Lwowa 20 wagonów słodu. Z tego zapasu wyrobi się 80 warek po 150 hektolitrów piwa. Piwo to znajdzie się w sprzedaży w marcu.

11. b. m. zmarł nagle proboszcz parafii N. P. Maryi Śnieżnej, dziekan miasta Lwowa X. Jan C h ę c i ń s k i. Śp. X. Chęciński urodził się w r. 1856, liczył więc w chwili zgonu lat 60. Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1883, proboszczem u N. P. Maryi Śnieżnej został w r. 1897. Czcigodna postać X. proboszcza znana była w całym Lwowie ze swej rozległej działalności dobroczynnej. Słynął on szeroko mimo wielkiego ubóstwa parafii jako opiekun ubogich, był też prezesem towarzystwa Św. Józefa z Arymatei. Współpracował też w wydawnictwie „Gazety Kościelnej" i ogłosił wiele cennnych wydawnictw treści religijnej.

Z Radymna. (kor. wł.) Do szeregu zniszczonych przez wojnę kościołów i budynków plebańskich w dyecezyi przemyskiej należy dodać jeszcze kościół i budynki plebańskie w Łowcach pod Radymnem. Szkodę liczą na 60.000 kor. Cała parafia Łowiecka leżała na linii bojowej. Jak straszne jej zniszczenie po bitwach w czasie od 14. do 24. maja 1915, kiedy to wojska sprzymierzone wypędziły Rosyan za San, można z tego wnioskować, że w jednej tylko wsi Ostrów, należącej do parafii Łowce armatnie kule zabiły do 50 parafian, poraniły około 50 i spaliły 200 gospodarstw na 350 w całej wsi. Materyalna więc strata w samych budynkach wynosi w tej jednej tylko wsi około miliona koron. A jeżeli do tego dodamy, że w tej parafii od 21. września 1914 do 3. czerwca 1915 nieustannie przebywały wojska, że więc nie można było zasiać pól oziminą, będziemy mieć bodaj słaby obraz zniszczenia.

Z Buczacza pisze korespondent „Gazety Por.": Na północno-wschodniej połaci nieba pojawiają się co chwila białe chmury szrapneli, lub gęste, ciemne kłęby z wybuchu gazów odrzucających, a szyby budynków dźwięczą złowrogo. — W uliczkach miasta rozgwar i ruch gorączkowy: Bitwa pod Buczaczem i o Buczacz rozszalała się od dni kilkunastu z gwałtownością nawet nam dotąd nieznaną. A mimo to spokojnie jest tutaj, zżyliśmy się z tą sraszliwą wojną. Zda się, że w zie-

---

FELIKS OKTAWIAN SZUKIEWICZ.

Przewodnik.

Opowieść na tle wypadków 1863 roku.

7

Krasnopiewcow i generałowa pozostali sami. Była to jeszcze dość młoda i dość ponętna kobieta. Z obywatelskiej, niemieckiej rodziny, wydana wcześnie zamąż, najpiękniejsze lata swego życia spędziła przy boku takiego inteligentnego zera, jakiem był jej mąż, na włóczędze z jednego krańca Rosyi na drugi, na pustem, bezładnem i bezcelowem życiu wojskowej damy. Bezdzietna, poza francuską paplaniną, pozbawiona najelementarniejszych wiadomości, lecz obdarzona prostym rozsądkiem i niezłem sercem, rozumiała całą bezdenną próżnię swojej egzystencyi, całą płytkość swego dotychczasowego otoczenia. Przez wrodzony Niemkom sentymentalizm, spotęgowany jeszcze rozczytywaniem się w francuskich autorach w rodzaju Feuilleta, wytworzyła w wyobraźni swojej świat inny, bez wódki, kart i kija, bez złodziejstwa i podłego służalstwa, a w tym świecie bohatera bez skazy. To też kiedy los postawił na jej drodze człowieka, który w jej uznaniu zbliżał się do wymarzonego przez nią ideału, pokochała go z całym ogniem pierwszej i zarazem ostatniej miłości, z całą niemiętnością w Balzarowskim wieku kobiety, gotowej poświęcić wszystko dla swego uczucia. Krasnopiewcow młody, piękny, entuzyasta, zapalony rewolucyonista w rodzaju Dekabrystów, miłujący wolność i sprawiedliwość, oddany całą duszą powstaniu i wyświadczający mu ogromne usługi, musiał zawładnąć umysłem i sercem kobiety, w gruncie szlachetnej i niegłupiej, instynktownie [illegible]

w którym się dotychczas obracała, i inni ludzie niż ci, którzy ją dotychczas otaczali.

Krasnopiewcowowi było nie do miłostek. Chwila nastała przełomowa. Kochał swoją ojczyznę, Rosyę, jej bezbrzeżne stepy i żyzne równiny, drzemiące bory, potężne rzeki. Kochał lud, jęczący w haniebnej, wiekowej niewoli, ciemny, ogłupiały z nędzy i ucieniężenia, lecz noszący w swojem łonie zadatki świetnego w przyszłości duchowego rozwoju. Kochał jego zwyczaje, sięgające wstecz w zamierzchłe czasy słowiańszczyzny, jego poezyę, tęskną nutę jego pieśni, płynących po niezmierzonych obszarach. Krasnopiewcow poświęcił swoje życie pracy nad rozbudzeniem, nad poruszeniem tych mas, aby powstały i samym swoim ciężarem zdruzgotały potworny system upadającego rabstwa. Gorący zwolennik Hercena i wydawanego przez niego zagranicą „Kołokołu", w powodzeniu powstania widział początek zwycięskiej rewolucyi w całej Rosyi, od Kłajpedy po Kamczatkę, zdmuchującej jak puch despotyzm z całym aparatem jego ślepych narzędzi.

Ten złudny pogląd na znaczenie powstania dla Rosyi i wrodzona szlachetność duszy sprawiły, że poświęcił się mu jak swojej sprawie ojczystej i na wszelkie sposoby starał się być mu użytecznym. Rozumując zupełnie słusznie, że pozostając w wojsku moskiewskiem mógł daleko więcej zdziałać dla powstania, niż gdyby wziął w niem bezpośredni udział z bronią w ręku, wszedł w stosunki z organizacyą powstańczą i dzięki swemu nieograniczonemu wpływowi na Maryę Iwanównę, a przez nią i na jej męża, stał się aniołem opiekuńczym oddziałów augustowskich. Rzecz naturalna, że ubóstwiającej go kobiecie nie zwierzał się ze swymi zamiarami i celami, lecz wszystkiemu, czego od niej żądał, nadawał pozory niewinne, tak bardzo od prawdy dalekie.

I teraz, pochyleni nad książką, prowadzili, zdawało się, ożywioną literacką dyskusyę, tak, że wchodzący z swojem towarzystwem do salonu Bakłanow zwrócił się do pułkownika Mejbauma:

— A co, nie mówiłem wam przed chwilą? Inni plotą kobietom koszałki opałki, a Krasnopiewcow objaśnia coś z książki mojej żonie. Nieoceniony, powiadam wam, młody człowiek.

— I mocny, chciałem powiedzieć mocny we wszelkich naukach — dodał Mejbaum, trzęsąc nogami.

— O tak, prawdziwy Herkules — potwierdził generał, rad, że może się popisać znajomością mitologii.

— Doprawdy, Włodziu — mówiła Marya Iwanówna, odrywając co chwilę wzrok od książki, aby spojrzeć w twarz ukochanego — jaki ty niedobry. Przychodzisz tak późno, już ja oczy za tobą wypatrzyłam, a teraz nie znajdujesz nic mi innego do powiedzenia, jak tylko o tych utrapionych powstańcach. Ach, jabym ich wszystkich puściła wolno, gdyby to odemnie zależało. Robię, co mogę, żeby cię zadowolić, ale ty wiesz, że mój pan mąż to takie uparte i okrutne bydlę. Każde złagodzenie kary, każdą wiadomość muszę okupywać tak straszną dla mnie wstrętną pieszczotą. Czy ty mnie choć za to kochasz? Powiedz! muszę to słyszeć ciągle z ust twoich, żeby mieć siły do takiego, jak moje życie.

— Droga moja, czyż możemy wymieniać słodkie wyrazy miłości, kiedy o kilkaset zaledwie od nas kroków dziesiątki najszlachetniejszych ludzi wyczekuje z trwogą swego losu za to tylko, że walczyli za wolność swojej ojczyzny, jak mybyśmy walczyli za wolność naszej. Kocham cię, Maszeńko, choćby za to, że mnie rozumiesz i że starasz się być tym nieszczęśliwcom pomocną. A propos, co będzie z Orechwą? Czy mówiłaś o nim z Andrzejem Piotrowiczem?

— Dziwił się bardzo skąd ja o tym człowieku wiedzieć mogę i w końcu obecał, że każe zaniechać przeciwko niemu śledztwa. A co, czy dobrze się sprawiłam?

— Cudownie! A dla mnie nie masz co nowego?

— I owszem, mam — odrzekła rozpromieniona. — Ale za to przy pierwszem naszem sam na sam pocałujesz mnie gorąco, gorąco tyle razy, ile ten przebrzydły starzec pocałował moją rękę, zanim wyłudziłam od niego wiadomość, że pojutrze, w poniedziałek, wyrusza ekspedycya, złożona z batalionu piechoty i sotni kozaków, na oddział Lubicza, o którym wiedzą tym razem dokładnie, gdzie rozłożył się obozem. No zadowolonyś ze mnie?

Krasnopiewcow zbladł i jak gdyby zesztywniał, lecz po chwili zapanował nad sobą.

— Bardzom ci wdzięczny, miła moja — rzekł z udaną obojętnością — zaraz spożytkuję tę wiadomość w mojej pracy.

— Wytłómacz mi mój jedyny, czemu do swej historyi powstania chcesz zawsze wiedzieć naprzód o ruchach wojsk? Ja tego pojąć nie mogę.

— A jednak jest to rzecz bardzo prosta. Wiadomości te służą mi do kontrolowania moich własnych kombinacyi strategicznych. Ale moja duszo, to dla ciebie takie obce, że nie zmieściłoby się w twojej ślicznej główce. Nie zapomnij dać mi jutro umówiony znak, jeżeli twój cerber pójdzie na karty do Szyszkina.

Rozmowę tych dwojga przerwało wejście wygalonowanego lokaja, meldującego pani domu, że kolacya na stole. Pułkownik Szczukin, podkręcając wąsa, cały w podrygach, podał generałowej pięknie zaokrąglone ramię i powiódł ją do jadalnej sali. Krasnopiewcow usiłował zgubić się w tłumie gości.

Chociaż wyprawy przeciwko oddziałom powstańczym były na porządku dziennym, to jednak ta, o której przed chwilą się dowiedział, zaniepokoiła go bardziej, niż poprzednie. Chodziło mu bowiem nietylko o sprawę powstania wogóle, lecz i o serdecznego z ławy szkolnej druha, Lubicza. Krew uderzyła mu do głowy, myśli tłoczyły się z błyskawiczną szybkością. Nieustannie dzwoniło mu w uszach: „w poniedziałek, batalion piechoty, sotnia kozaków".

Był prawie poranek niedzielny, należało działać prędko. Namyślił się trochę w pustym teraz salonie, do którego dochodziły odgłosy wesołej uczty, brzęk talerzy, głośne rozmowy i śmiechy. Widocznie powziął pewne postanowienie, bo wyszedł do przedpokoju, narzucił podany przez ordynansa płaszcz, przypasał szablę i wybiegł na ulicę.

Mieszkał niedaleko, bo wogóle w Suwałkach trudno było mieszkać daleko. Niedawno z osady powstałe miasto składało się z jednej długiej, prosto jak struna pomiędzy dwiema rogatkami wyciągniętej ulicy i kilku krótkich przecznic, ginących wśród warzywnych ogrodów i uprawnych pól. Przy ulicy pryncypalnej znajdowały się wszystkie urzędy, kościół, cerkiew, kamieniczki zamożniejszych obywateli miasta i nieduży kawałek gruntu, na którym kilka drzew i krzewów wiodło suchotniczy żywot. Nazywało się to ogrodem miejskim. W przecznicach, pomiędzy opłotkami, bez żadnego ładu i planu, przykucnęły do ziemi dworki z ganeczkami i zwykłe wiejskie chaty, zamieszkałe przez mieszczan i rzemieślników wszelkiego rodzaju. W jednym z takich dworków obrał sobie kwaterę Krasnopiewcow. Miał tu przed oknami trochę zieleni i kwiatów, czystsze powietrze i większą swobodę ruchów, niż w głównej ulicy, na której unosiły się wiecznie tumany kurzu, rozbrzmiewała ochrypła trąbka pocztyliona lub przeraźliwe, dzikie piszczałki maszerującego wojska.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mi buczackiej obudziły się dawne zamierzchłe doświadczenia, jak wytrwać i jak przetrwać wojnę. Bo przecież wiemy, że ilekroć nad Podolem rozszalała zawierucha wojny, zawsze Buczacz padał jej ofiarą. Znać na Buczaczu pamiątkę inwazyi. Połać miasta od Rynku do Rady powiatowej poszła z dymem. Spłonęło w czasie walk sierpniowych ubiegłego roku 150 domów z górą. Rosyanie ratowali skwapliwie, ale tylko domy... swoich zdecydowanych sympatyków wśród Rusinów. Rynek ocalał, a tem samem ocalała jedna z cennych pamiątek architektury świeckiej w Polsce: ratusz buczacki, przepiękne ogniwo dzieło sztuki w stylu barokowym. Budowla z XVIII. wieku. Podobnie nie ucierpiał wielki klasztor i kościół OO. Bazylianów, postawiony w wieku XVIII. przez starostę Mikołaja Kaniowskiego. Więcej natomiast dała się wojna we znaki pałacowi hr. Potockich, do których dobra buczackie należą. Obecnego właściciela hr. Artura Potockiego, młodego, liczącego lat 24 człowieka, Rosyanie uchodząc zabrali ze sobą. Bomby, rzucane od pewnego czasu przez lotników, których ofiarą padło — jak już wiadomo — kilka istnień ludzkich — uszkodziły dość znacznie pałac Potockich. Rosyanie są niedaleko od miasta. Straże polne nieprzyjaciela są od naszych straży oddalone zaledwie o dwieście kroków, a z pagórkowatości terenu sprawia, że często i na bliższą odległość się schodzą. Stąd częste i liczne transporty — jeńców w Buczaczu.

Z Rohatyna pisze „Dziennik Pol.": Jednem z najwięcej zniszczonych miast Galicyi wschodniej jest Rohatyn, przez Rosyan dwa razy był spalony, a to z końcem sierpnia 1914 na przywitanie, a drugi raz z początkiem lipca 1915 na odjezdnem. Więcej niż trzy czwarte części budynków leży w gruzach, a domy które ocalały były bez drzwi, bez okien, bez podłóg. Po wypędzeniu Moskali panowała z początku w Rohatynie cisza i martwota. Pozostałe kobiety i drobne dzieci chowały się staraniem po domach i ruinach domów, przymierając z głodu, dziś tętno życiowe w Rohatynie już znacznie żywiej bije. Rohatyn powoli budzi się do nowego życia. Dzięki staraniom starosty Potockiego, miasto jest należycie zaprowiantowane. Założono dwie kuchnie ludowe, gdzie biedni a w szczególności dzieci zmarłych lub uprowadzonych do Rosyi rodziców, dostają trzy razy dziennie ciepłą strawę. Biednej ludności bezpłatnie rozdziela się węgiel, fasolę, mąkę, słoninę i inne wiktuały.

Z Kołomyi donoszą, że tyfus plamisty i czarna ospa szerzy się w dalszym ciągu w pośród uboższej ludności. Władze sanitarne czuwają nad zlokalizowaniem epidemii.

Z Buska (obwód Piotrkowski). Przy sposobności założenia Koła T. S. L. w Busku odegrało tu dwukrotnie 6. i 9. stycznia b. r. Kółko amatorów dwie komedyjki: „Lobzowianie" i „Omyłka Pana Lambinata" z przeznaczeniem dochodu na cele oświatowe. Przedstawienia wypadły doskonale.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

O odzież dla dzieci Legionistów. Zawiadamiając wszystkich interesowanych o przeniesieniu się Sekcyi opieki nad dziećmi Legionistów Koła Krak. Ligi Kobiet na ul. Gołębią 20, 1 p., zwracamy się zarazem z gorącą prośbą do szlachetnych ofiarodawców o bieliznę i odzież dla dzieci Legionistów, szczególnie dla chłopców.

Mianowanie w armii. Major sztabu generalnego August Koch, mianowany został podpułkownikiem. Porucznikami w rezerwie mianowani zostali: St. Ujejski w 1 p. ul. obrony kraj., Iwo Skałkowski i Włodzimierz Dzieduszycki w 1 p. ul. obrony kraj., St. Biliński w 1 p. ułanów obrony kraj., Tad. Jakubowski w 3 p. ul. obrony kraj., Emil Madeyski w 4 p. ul. obrony kraj., Bronisław Jakubowski i Marceli Gołębski w 1 p. ułanów obrony kraj., Feliks Choynowski w 3 p. ul. obrony kraj.

Odznaczenia. Cesarz nadał w dn. 30 stycznia b. r. generalnej przełożonej Kongregacyi „Rodziny Maryi" w Lwowie, [illegible] i przełożonej Kongregacyi Sióstr Miłosierdzia we Lwowie [illegible], order Elżbiety II klasy. Przemysłowiec Adolf Borak w Stryju, otrzymał srebrny medal honorowy Czerwonego Krzyża. [illegible] Stanisław Grzegorczyk [illegible] otrzymał srebrny krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności za szczególnie wierną służbę wobec nieprzyjaciela. Cesarz nadał c. k. radcy leśnictwa w Niepołomicach Ryszardowi Nawratilowi krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Z żałobnej karty Legionów. Do pism naszych doszła dopiero teraz stwierdzona wiadomość, że w pamiętnej listopadowej bitwie pod Krzywopłotami padł także Lwowianin Henryk Tabiński, młody, nader utalentowany muzyk, uczeń prof. Rożyckiego i prof. historyi muzyki Dra Chybińskiego, znany zaszczytnie w kołach muzykalnej młodzieży, dyrygent chóru akademickiego.

Na cele K. B. K. złożyli w dalszym ciągu: Moses Haftet (Rawa Ruska) 20K; A. G. Kanner (Rawa Ruska) 10 K; Moses Stocklamer (Rawa Ruska) 20 K; Dr H. Jurczyński S. H. M. K. 1/10 Feldpost J..... 50 K; C. k. Gal. Dyrekcya lasów i dóbr państw. (Biała) 61 K 80 h; „Kölnische Volkszeitung" 147 M i 1 K; X. Józef Kozak na kościoły i księży w Królestwie 100 K; Dyecezya trydencka w Tyrolu 12.0000 K; N. N. 10 K; Leon Schiller 200 K; X. Józef Blaha prof. (Curtis, Nebraska U. St. America) 100 K. Luser Stern (Rawa Ruska) 10 K; X. Antoni Kudasik (Kęty) 160 K; Mechel Gold (Rawa Ruska) 20 K; Baruch Gold (Rawa Ruska) 20 K; Baruch Rut (Rawa Ruska) 10 K; Nachemis Reches (Rawa Ruska 10 K; Silber (Rawa Ruska) 20 K; F. Herbster (Rawa Ruska) 10 K; Lesor Flieser (Rawa Ruska) 20 K; Kanonierzy ciężkich haubic amunicyjnej kolumny 1/10 Feldpost 74 100 K; X. Klemens Dąbrowski na Zakład uczniów rękodzielnicz. 400 K: N. N. (sklepik) 7 K; X. Jan Figwer proboszcz w Stryszowie 50 K; Uchodźcy z Trentu w barakach 6 K; X. Władysław Suchoń (Raba Wyżna) z „Jasełek" 132 K 67 h; X. Franciszek Żak (Jeleśnia) zebrane przy różnych sposobnościach w Choczni 24 K 75 h; Gmina Porąbka 26 K 66 h; Walerya Burghudt (Gottersfeld Creis Culm) 30 K; Henryk Fit (Wiedeń V) 15 K; X. Klemens Dąbrowski (Praga, Emaus) 200 K; Parafia Pcim 145 K 25 h; Foser Góral (Żywiec) przez XX. Kanoników regul. 2 K; Parafia Lachowice, X. Kozak proboszcz dla współbraci kapłanów zniszczonych parafij w Królestwie Polskiem 20 K; Personal c. k. Administracyi podatków w Krakowie 32 K; Prof. Dr Tadeusz Browin 20 K; Administracya „N. Reformy" na komitet Sienkiewiczowski 31 K; X. Jan Ziółkowski 7 K; Administracya „Czasu" 85 K; Parafia Zielonki z 21/XI 1915 50 K; Parafia Biskupice z 21/XI 1915 161 K 77 h; Parafia Radziechowice z duszpasterzem 220 K; Parafia Radziechowy na głodnych w Warszawie 90 K; N. N. u OO. Augustyanów w Krakowie $12^1/_2$ M; Personal gł. c. k. Urzędu pocztowego w Krakowie 50 K; Prof. Dr Eugeniusz Romer dochód z odczytów 192 K 52 h; Komitet Generalny Szwajcarski w Vevey dla Galicyi zachodniej 78.125 K, dla Królestwa Polskiego 234.375 K, dla Królestwa Polskiego 152.671 K 75 h, dla Galicyi zachodn. 38.167 K 95 h; Komitet holenderski za pośrednictwem P. E. Everard'a 19.000 K; Dr E. O. Houck z Cleveland 100 K; Komitet generalny Szwajcarski w Vevey dla dzieci, ofiar wojny w Galicyi zachodniej (50.444 fr.) 74.906 K 35 h, dla dzieci ofiar wojny w Królestwie Polskiem 74.906 K 35 h.

Powtórzone z powodu nadesłania wykazu szczegółowego. Wykaz datków zebranych w gminach powiatu krakowskiego na rzecz głodnych w Warszawie, na skutek odezwy Wydziału Rady Powiatowej krakowskiej: Gmina Bronowice Małe 103 K 38 h; Aleksandrowice 62 K; Baczyn 21 K 80 h; Balice 77 K 68 h; Bórów 55 K 4 h; Brzoskwinia 50 K 74 h; Brzezie 47 K; Cholerzyn 124 K; Chrosna 46 K 30 h; Kleszczów 37 K 30 h; Ściejowice 53 K 56 h; Szczyglice 37 K 70 h; Zastów 41 K 26 h; Jeziorzany 224 K; Prądnik Biały 67 K 82 h; Rząska 25 K 50 h; Morawica 113 K, Przegorzały 48 K 20 h; Bieńczyce 70 K; Mników 190 K; Bolechowice 39 K 87 h; Czenichówek 18 K 34 h; Łęg 66 K 40 h; Wróżenice 28 K 24 h; Mogiła 174 K; Krzesławice 21 K; Ujazd 9 K.

Odezwa.

W miarę przewlekania się tej okropnej wojny, która ciężarem swym spadła głównie na naszą Ojczyznę, na tle ruiny materyalnej, nędzy i głodu, pojawiły się epidemie, jako ich nieuchronne następstwo. Walkę z niszczącą siłą zarazy podjął w miarę swych szczupłych sił Książęco-Biskupi Komitet pomocy dla dotkniętych klęską wojny, organizując i wysyłając w najbardziej zagrożone okolice ruchome kolumny sanitarne, niosące pierwszą pomoc ludności. W ostatnim czasie wyłoniło się nowe ciężkie zadanie ratownicze: wybuchła z niesłychaną srogością w różnych punktach kraju epidemia ospy. Dla stłumienia jej Komitet rozesłał Grupy szczepiące, które zaszczepiły dotąd około 300.000 osób. To jednak zaledwie mała część ochronnej akcyi, która musi być przeprowadzona. Trzeba zaszczepić jeszcze trzy do czterech milionów ludności; trzeba setek rąk do pracy, by przez kraj cały przeszły Grupy szczepiące, zwalczające zarazę.

I to ogromne zadanie wzięła na swe barki Wszechnica Jagiellońska. Zawieszono wykłady, a młodzież akademicką wezwano, by jaknajliczniej zaciągnęła się do grup szczepiących.

Młodzież polska, która w obecnych czasach dała już dowód, iż umie poświęcić siły i krew dla spraw narodu, posłuszna wezwaniu prastarej Wszechnicy, pospieszyła ochoczo spełniać chrześcijański, ludzki i narodowy obowiązek. Oddana do dyspozycyi Komitetu, wyekwipowana i pouczona odpowiednio, odchodzi ta drużyna do walki ze straszną potęgą zarazy. Trudne zadanie swe spełnią jednak Grupy szczepiące tylko wtedy, gdy spotkają się z najdalej idącem poparciem ogółu.

Zwracam się tedy do wszystkich czynników, które mogą to zadanie ułatwić, do Władz, do Duchowieństwa, do Nauczycielstwa, a także do najszerszych kół społeczeństwa, z gorącem wezwaniem, aby tę młodzież naszą wyruszającą pod hasłem ratunku i ochrony, otoczyły opieką, aby z akcyą Grup szczepiących chciały na każdym kroku czynnie współdziałać.

Adam Sapieha Książe-Biskup krakowski.

Z sali koncertowej.

Dwa niedzielne wieczory (dnia 6 i 13 lutego) zajęły w sali „Sokoła" koncerty skrzypków: Jana Wolanka i Jarosława Kociana. P. Wolanek już przed dwoma laty wykazał koncertem Goldmarka, granym na jednym z wieczorów Tow. muzycznego, piękne zdobycze techniki, osiągniętej w nieporównanej szkole prof. Sevcika. Okres dalszej pracy, uwieńczony patentem szkoły mistrzowskiej, nagrodami Akademii muzycznej w Wiedniu i Ministeryum Oświaty, nie minął bez wyraźnych śladów w rozwoju młodego artysty. Równolegle z posunięciem się po linii wirtuozostwa podążyło także dojrzewanie utalentowanego skrzypka jako muzyka. Najlepszym probieżem była w koncercie p. Wolanka sonata Ryszarda Straussa, gdzie wielkie trudności techniczne, niekiedy dość sprzeczne z naturą instrumentu, nie przysłoniły artyście głównego celu artystycznego kompozycyi. Seraficzna dusza młodego skrzypka wyśpiewała się najpiękniej w drugiej części koncertu Wieniawskiego. Popis palców i elastyczności smyczka nastąpił w fajerwerku technicznym Sevcika na temat czeskiej pieśni ludowej o „Modrookiej dziewczynie". Zawrotne tempo i kryształowa czystość najdrobniejszej nutki, z jaką Wolanek wykonuje ten utwór, zniewalają do bezwarunkowego uznania.

Osobny rozdział pochwał przypada w udziale pani Stanisławie Abłamowicz-Meyerowej za muzycznie i technicznie bardzo interesujący współudział w sonacie i akompaniament w całym koncercie, jak również wykwintny występ solowy.

Jarosław Kocian zastał w sali na drugim koncercie swoim tej zimy w Krakowie publiczność tak samo skłonną do gorącego uznania mistrzowskiej gry swojej, jak na koncercie grudniowym. Może jeszcze serdeczniejsze ciepło zapanowało tym razem wśród słuchaczy, mających sposobność słyszeć po raz pierwszy odnaleziony przed dziesięcioma laty siódmy koncert Mozarta (wydał go Albert Kopfermann) i koncert Dvoraka. Liryczny rodzaj gry Kociana przystosowany do solowych utworów Bacha nie chybia wrażenia. Po spełnionym programie (znalazły się w nim jeszcze kompozycye Kociana, Karłowicza i Wieniawskiego) i szeregu nadatków dał nastrój publiczności odczuć pragnienie trzeciego jeszcze występu artysty, przykuwającego do siebie szczerością i prostotą swojej muzyki, imponującego zawsze ogromem techniki. P. J. Cyryl Rypl wybornie akompaniował.

Zdzisław Jachimecki.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Wtorek 15. b. m.: „Ciocia z Honfleur".
Środa 16. b. m.: „Zmęczony Teodor".
Czwartek „Ciocia z Honfleur".

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Wtorek 15. b. m.: „Marya Stuart".
Czwartek 17. b. m.: „Podziemna Rosya".
Piątek 18. b. m.: „Baron Cygański".
Sobota 19. b. m.: „Podziemna Rosya".

Zajęcie Elbassany.

Równocześnie z rozwojem operacyi wojsk austro-węgierskich dokonywały się w ukryciu ruchy bułgarskiej armii gen. Todorowa, która z wczorajszym komunikatem bułgarskiej naczelnej komendy oficyalnie ujawnia swą obecność na albańskiej widowni. W chwili wyparcia armii gen. Sarraila z serbskiej Macedonii, gen. sztab bułgarski ogłosił, iż wstrzymuje się z ogłaszaniem dalszych sprawozdań, aż do czasu podjęcia nowego okresu operacyi wojennych. I od tego czasu sztab bułgarski milczał. Jeśli więc obecnie po upływie z górą dwu miesięcy znowu występuje na widownię bojową, to jest dowodem, iż po okresie wahań i niepewności nastąpiło w zamiarach kierowni-



ków akcyi bałkańskiej rozstrzygnięcie, a armia bułgarska zreorganizowana i wzmocniona długim wypoczynkiem, otwiera sobie w historyi nową kartę.

Wprawdzie pisma włoskie już kilka tygodni co pewien czas przynoszą wieści o zajęciu przez Bułgarów jużto Elbassany, jużto Beratu. Wieści te jednak, jak się okazuje, były przedwczesne. Widocznie odbywały się dopiero przesunięcia wojsk, które sztab bułgarski uznał za stosowne ujawnić dopiero wówczas, gdy pochód armii bułgarskiej dotarł do Elbassany, centrum Albanii, na odległość 50 km. od granicy serbskiej, i mniej więcej takąż samą odległość od morza.

Elbassana leży na znanej drodze prowadzącej z Durazza przez Tiranę do Strugi i Ochrydy. Jest ona ważnym bardzo węzłem komunikacyjnym, gdyż oprócz wyżej wspomnianej drogi, prowadzącej w kierunku północno-zachodnim do Tirany i w kierunku wschodnim do Strugi, jest ona punktem wyjścia linii komunikacyjnej na zachód, wzdłuż rzeki Skumbi do morza, tudzież w kierunku południowym do Beratu.

Równocześnie niemal z komunikatem bułgarskim o zajęciu Elbassany, przynosi biuro Reutera wiadomość z Aten, iż Bułgarzy obsadzili Fieri. Urzędowego potwierdzenia tej wiadomości niema. Gdyby jednak wieść ta okazała się prawdziwą, to nad możliwością odwrotu włoskiego z pod Durazza należałoby istotnie położyć znak zapytania. Fieri leży bowiem w odległości zaledwie 15 km od morza, tak, iż wązki pas nadbrzeżny, stanowiący linię odwrotu Włochów już obecnie znajdowałby się w promieniu działania bułgarskiej artyleryi, a tem samem cofające się wojska włoskie w pułapce. Obsadzenie tej miejscowości z uwagi na niewielką odległość od Valony (25 km.) oznaczałoby również rozpoczęcie bezpośrednich operacyi przeciw Valonie, przez koncentryczny pochód Bułgarów, którzy tem samem wszystkiemi istniejącemi drogami wtargnęli na szerokim froncie na ziemię albańską.

Nie stawiając horoskopów, jaki kierunek i jaki udział przyjmie armia bułgarska w dalszym przebiegu albańskich operacyi, należy na razie ograniczyć się do Elbassany i podnieść znaczenie jej obsadzenia dla dalszego pochodu armii gen. Koevessa, i walk w obszarze Durazza.

Na zachód od Tirany Włosi zerwali się do oporu. Była to pewnego rodzaju niespodzianka, gdyż według ogólnych przypuszczeń można było wnosić, iż Włosi zleciwszy powstrzymanie pochodu austro-węgierskiego cofającym się z Czarnogóry oddziałom serbskim, i hufcom Essada paszy, skoncentrowali wszystkie swe siły w obszarze Valony. Widocznie chodzi im w zasadzie o opóźnienie rozstrzygającego starcia, zanim zdołają do Valony, jako owoc podróży Brianda do Rzymu, zdążyć nowe posiłki włoskie. Świtała im tu bezsprzecznie nadzieja wykorzystania geograficznego położenia kraju. Cofający się Włosi, mają bowiem na linii swego 130 kilometrowego odwrotu dogodne operacyjne oparcie o morze, umożliwiające im dowóz, podczas gdy wojska austro-węgierskie znaczą ilość swej energii zużywać muszą na zakładanie i tworzenie linii etapowych.

Obecnie pochód Bułgarów zmienia zasadniczo postać rzeczy. Włosi wraz ze swymi sprzymierzeńcami zagrożeni [illegible] w ciągłem oczekiwaniu przecięcia na tyłach swych linii odwrotowych [illegible] i wątpić należy, czy zechcą ryzykować dalszy opór w obszarze Durazza. Opór ten staje się tem mniej prawdopodobnym, że [illegible] od strony wschodniej, po linii drogi Tirana — Durazzo, podjęły je również od strony północnej. Mianowicie wojska te przekroczyły rzekę Arzen w odcinku jej ujścia, i posuwając się na Durazzo linią wybrzeża, w łączności z grupą operującą od strony Tirany opasują Durazzo z dwu stron.

Nie jest również rzeczą wykluczoną, że uderzenie włoskie koło Durazza wywołane zostało właśnie pochodem bułgarskim. Na wiadomość o podjęciu operacyi na terenie albańskim przez armię bułgarską, uważali zapewne Włosi za wskazane przez krótkie uderzenie, doprowadzić do powstrzymania pochodu armii generała Koevessa, by przez to uzyskać czas i możność do odpływu większości sił swych własnych i sił swoich sprzymierzonych w obszar Valony.

Pod Durazzem.

Wiedeń (T. pryw.). Z głównej kwatery prasowej donosi korespondent E. Lennhoff: Po wzięciu Tirany podjęły wojska austryacko-węgierskie dalszy pochód naprzód. Wczoraj (13. bm.) oddziały prawego skrzydła zyskały na terenie w kierunku Durazza. Na zachód od Prezy posuwając się w nieznacznej odległości od wybrzeża dotarły te oddziały do rzeki Arzen, gdzie przełamawszy opór nieprzyjacielski doszły do Juby 10 km. od Durazza. Usiłowania obrony były słabe, mimo sprzyjającego terenu, który utrudnia wielce posuwanie się naprzód wojsk austro-węgierskich. Oddziały włoskie, które wysunęły się z Durazza, wykazały bardzo mało ochoty do energicznej obrony. Do wojsk austro-węgierskich zgłaszają się wciąż ochotnicy z pośród Malissorów.

Pochód w Albanię.

Berlin. (Tel. pryw.) Do „Berliner Tageblattu" donoszą z c. k. kwatery prasowej: Wojska austro-węgierskie coraz głębiej wciskają się w Albanię. Artylerya posuwa się na dwóch nędznych, rozmiękłych drogach, które z Tirany i Prezy prowadzą w dolinę Durazza. Bagnista ta dolina, przecięta rzeką Arzen, zamknięta jest na linii obu dróg polowymi obwarowaniami. Za niemi leży jeszcze jedna przeszkoda, mianowicie jezioro. Między jeziorem a morzem biegnie w kierunku południowym droga do Kavaji. Ponieważ wspomniana droga odwrotowa nawet w razie konieczności, do dokonania odwrotu nie wystarcza, pozostaje Włochom jako najważniejsze wyjście z obecnej sytuacyi odwrót na okręty. Jednak i ta nadzieja jest słabą, z powodu działalności c. k. łodzi podwodnych.

Włosi opuszczają Durazzo?

Budapeszt. (Tel. pryw.) „A Vilag" donosi z Aten: Według wieści, nadeszłych tu z Konstantynopola, naczelne dowództwo włoskie postanowiło opróżnić zupełnie Durazzo. Wspomniane postanowienie sztabu włoskiego nie przyszło z łatwością, jednak obawa, że wojska austro-węgierskie i bułgarskie za szybko posuwają się ku Valonie, była decydująca.

Dookoła Salonik.

Berlin (Tel. pryw.). „Berliner Tageblatt" donosi z Genewy: Według wieści nadeszłych z Aten, roboty fortyfikacyjne „entente'y" w obszarze Salonik prowadzone są bez przerwy. Około 3500 uchodźców serbskich pracuje gorączkowo dniem i nocą nad wybudowaniem nowej linii rowów strzeleckich. Tysiące chłopów greckich pracuje za dobrą zapłatą razem z Serbami nad kopaniem tych rowów.

W ostatnich ośmiu dniach wysadzono na ląd całe masy materyału wojennego i liczne francuskie ciężkie baterye. Ciągle jeszcze przybywają transporty wojsk francuskich. Francusko-angielskie naczelne kierownictwo wybudowało nowe linie kolejowe, z których najważniejsza prowadzi z Topczinu do skrajnych rowów strzeleckich na froncie i podwaja wielką linię kolejową nad Vardarem.

Na froncie besarabskim.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Pester Lloyd" donosi: Na froncie besarabskim spadł dziś w nocy obfity śnieg. Śnieg leży miejscami na pół metra wysoko i utrudnia nieprzyjacielską akcyę.

Czerniowce. (Tel. pryw.) Austro-węgierskie działa ochronne odniosły wczoraj sukces. Gdy przedpołudniem trzy rosyjskie aparaty lotnicze ukazały się przed miastem, austro-węgierska artylerya rozpoczęła je silnie ostrzeliwać. Prawe skrzydło jednego z aeroplanów rosyjskich zostało trafione. Rumuńscy mieszkańcy graniczni opowiadają, że wszystkie aparaty lotnicze tuż za rosyjską granicą musiały opuścić się na ziemię.

Rosyjscy lotnicy nad Czerniowcami.

Wiedeń (Tel. pryw.). „Wiener Mittagszeitung" donosi z Czerniowiec: Dwaj lotnicy rosyjscy ukazali się 3. bm. nad centrum miasta o godz. pół do 12 w południe i rzucili 5 bomb. Jedna padła na stojący w pobliżu kościoła domek i rozszarpała blaszany dach, nie uszkodziwszy wcale znajdującej się tam matki z dwojgiem dzieci. Inne pociski skierowane były na jadący właśnie pociąg. Upadły na małą murowaną budowlę, którą uszkodziły.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów

Komunikaty włoskie.

Wiedeń. (B. kor.) Z głównej kwatery prasowej donoszą: Komunikat włoski z dn. 11 lutego. [illegible] Komunikat z dn. 12 lutego. Działalność nie[illegible] szej piechoty doprowadziła do małych, korzystnych dla nas starć koło Madonna di Monte Albano na północ od Mori i koło Potrich w dolinie Terragnolo ,przyczem wzięliśmy kilku jeńców.

Nasza artylerya rozproszyła nieprzyjacielskich robotników w pobliżu Rovereto w odcinku Somma Alto, na południowy wschód od Folgaryi, ostrzeliwała maszerujące wojska i kolumny zwierząt jucznych na ścieżkach Rio Volaia i Kronhofbachu (Gail). Nad Soczą nie zaszły żadne zmiany.

Przed włoską ofenzywą.

Wiedeń (T. pryw.). Korespondenci wojenni przebywający na froncie Soczy donoszą z kwatery prasowej: Na tutejszym froncie nastała obecnie pora sirocca. Sirocco wieje na wyżynie Doberdobi w Gorycyi. Piechota ma wciąż pracę z odwadnianiem rowów, a działalność artyleryi i lotników utrudniona jest wskutek mgły i deszczu. Pod osłoną mgły przygotowują się nowe przedsięwzięcia. Ponieważ zbliża się termin otwarcia Izby włoskiej więc można się spodziewać walk, które Włosi podejmą dla dania Cadornie możności pochwalenia się jakimkolwiek sukcesem przed Izbą deputowanych. W okresie listopadowej sesyi forsowali Włosi gwałtownie Gorycyę i gdy to się nie udało zbombardowali miasto. Wielka nerwowość Włochów powoduje, że w najspokojniejszych dniach ponoszą ciężkie straty. Jak jeńcy opowiadają, każda zmiana pułków na pozycyach kosztuje ich około stu ludzi w zabitych i rannych, zmiany zaś te muszą odbywać się co trzy lub najdalej cztery dni. Artylerya austro-węgierska jest wstrzelana w każdy prawie punkt frontu, tak, że chybia bardzo rzadko.

Niedawno np. dwie kompanie włoskie, ukryte w dolinie zostały wprost zniesione celnym strzałem moździerza austryackiego. Również ręczne granaty, miny i pola minowe powodują ciągłe straty w szeregach włoskich. Walka na tym froncie jest tak zacięta, że jak stwierdzono, Włosi jednego tylko dnia, który upłynął zupełnie bez walki stracili przeszło 300 żołnierzy.

Beznadziejność wysiłków włoskich powiększa się jeszcze przez to, że pozycye austryackie stale są umacniane, stając się prawie twierdzami. W walkach ręcznych używa piechota austro-węgierska z wielkim skutkiem w miejsce bagnetów maczug, na które postanowiono zamienić bagnety na całym tym froncie. W ten sposób stare maczugi wróciły do użycia obok najnowszej broni, jak miny i moździeże.

Zatonięcie „Arethusy".

Londyn. (T. B.) Krążownik „Arethusa" najechał na wybrzeży wschodniem na minę. Sądzą, że krążownik jest całkiem stracony. Około 10 ludzi z załogi zatonęło.

(Krążownik „Arethusa" spuszczony został na wodę w r. 1913. Objętość jego wynosi 3.560 ton, długość 125 m., a szerokość 12 km. Uzbrojony on był w 8 dział szybkostrzelnych i 4 przyrządy do wyrzucania torped. Przyp. Red.).

Angielskie troski.

Londyn. (T. B.) Według „Nation" wśród sojuszników wzrasta niezadowolenie z postępowania Anglii. Francya, która z początkiem wojny powołała do służby w polu wszystkich mężczyzn w wieku od 18 do 46 lat, poniosła straty 700.000 zabitych i 800.000 inwalidów, podczas gdy Anglia ma tylko 130.000 zabitych i tyleż inwalidów Francya żali się, że Anglia nie wysyła więcej żołnierzy dla zluzowania ich, w którym to czasie Francya mogłaby ożywić swój przemysł i zarobić sama pieniądze.

„Economist" wyraża obawę, że wojna zakończy się katastrofą, jeżeli sojusznicy nie zdecydują się na koncentracyę swych sił. Słowa Bonar Lawa, że rządowi grozi koniec na latarnii, może nie są całkiem nieuzasadnione. Uboczne ekspedycye powiększyły koszta wojenne z jednego miliona na pięć milionów dziennie, a nawet gdyby się były zakończyły sukcesem, nie zdołałyby były zmusić mocarstwa centralne do zawarcia pokoju.

Sazanow o pokoju.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Korespondenz Rundschau" donosi z Kopenhagi. iż znane tutaj oświadczenie Sazonowa wobec paryskich dzienników w sprawie pokoju brzmi jak następuje: „Nie wierzę w wieloletnią wojnę. Tego rodzaju wojny nie przetrzymają ze względów finansowych przedewszystkiem Niemcy, jednak na kampanię letnią musimy być przygotowani i uzbrojeni. Prawdopodobnie wojna będzie trwała jeszcze przez rok bieżący, i w najlepszym razie zakończy się w listopadzie".

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę mojemu nieodżałowanemu pamięci mężowi Janowi Radwańskiemu z Trzebini, a w szczególności Wielebnemu X. Profesorowi Krupie, Wielebnemu X. Prałatowi Krupińskiemu, Wielebnemu X. Kanonikowi Bokowi proboszczowi z Trzebini, Wielebnemu X. Drowi Pęckowskiemu, Wielebnemu Duchowieństwu, Kolegom i Przyjaciołom Zmarłego oraz wszystkim, którzy okazali mu swe współczucie w tak nieszczęściu, składam na tej drodze serdeczne podziękowanie.

Żona z córką.

† Za spokój dusz ś. p.

Zofii z Kurowskich Ursyn Pruszyńskiej

i

Henryka Ursyn Pruszyńskiego

p dchorążego 6 szwadronu Ułanów Legionów Polskich, poległego śmiercią bohaterską pod Kuńskoje w dniu 6. IX. 1915 r. odprawione zostaną

NABOŻEŃSTWA ŻAŁOBNE

w kościele OO. Reformatów w Krakowie, we czwartek dnia 17. b. m. o godzinie 9-tej.

Ważne
dla gmin i komitetów odbudowy.

PAPY DACHOWE

wszelkiego gatunku dostarcza w każdej ilości
KRAKOWSKA FABRYKA PRODUKTÓW TEROWYCH PAPY DACHOWEJ I ASFALTU
Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI
Podgórze-Zabłocie
Dla komitetów odbudowy stosuje się
= ceny ściśle fabryczne. =

SPÓŁKA FAKTUROWA

Stow. zarejestr. z ogr. poręką
w Krakowie. ul. Podwale L. 7.
oraz
FILIA W TARNOWIE
ul. Targowa L. 1.
przyjmuje wkładki oszczędności na książeczki i w rachunku bieżącym za oprocentowaniem po
5%
licząc od dnia złożenia.
Wypłaca większe kwoty bez wypowiedzenia.
Podatek rentowy opłaca Spółka z własnych funduszów.

Ostatnia nowość! **Ostatnia nowość!**

Wydawnictwa Księgarni J. Czerneckiego Kraków SZEWSKA 17.

Papiery listowe ozdobione wytwornemi reprodukcyami z obrazów
Prof. Piotra Stachiewicza: 2276

Listy Pana Zagłoby. Serya I i II. Bohaterowie arcydzieł Henryka Sienkiewicza.
„Alma Mater“ Serya papierów listowych ozdobionych kompozycyami o nastroju poetycznym i patryotycznym
„Ad Astra“ Galerya typów kobiecych, pełnych wdzięku i uroku, które w najprzedniejszej reprodukcyi oddają w całej pełni finezyę właściwą rysunkowi znakomitego artysty.—
Niema kraju w którym by te papiery listowe nie mogły nazwać się najwytworniejszem wydawnictwem.
Współczesne Malarstwo polskie. Monografie Artystów polskich wydane w zeszytach Każdy zeszyt stanowi odrębną dla siebie całość i prócz tekstu zawiera 20 barwnych. ilustracyi oraz portret artysty. Cena zeszytu 4 Koron.
Największy wybór kart pocztowych z reprodukcyami prac najznakomitszych artystów polskich i innych. — Nabywać można pojedynczo i hurtownie.
Katalog artystycznych kart pocztowych (Polska Sztuka w kartkach pocztowych) zawierający 400 ilustracyi. Cena 1 Kor. 50 h. Pocztą wysyła się po nadesłaniu 1 Kor. 85 h.

Księgarnia J. CZERNECKIEGO Kraków, Szewska 17.

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA“

Jedyny w Krakowie, który posiada własny **wyrób trumien** i podejmuje się przewozu zwłok ze wszystkich krajów Europy

Jana Wolnego

Plac Szczepański l. 2, (dom własny). Tel. 331.

W KAŻDEJ POLSKIEJ SZKOLE
powinna się znaleść

»NAUCZYCIELKA«

pismo katolickie, narodowe, poświęcone sprawom wychowawczym, naukowym i społecznym, które wychodzi **rok trzeci** pod redakcyą
JADWIGI STROKOWEJ
Jedyne to pismo kobiece zasługuje na rozpowszechnienie, a i w ręku każdej matki pożytecznem by się okazało. —
Cena prenumeraty rocznej 5 K. 50 hal
Na żądanie numera okazowe bezpłatnie
Adres administracyi:
KRAKOW, KARMELICKA L. 32.

DRZEWO OPAŁOWE SWIERKOWE

(okręglaki, łupane, niesortowane)
po cenie 41 koron sąg (4 metrowy)
wagonowo stacya Poronin i Zakopane
dostarcza
Zarząd państwa Szaflary.
Zapas ca. 1500 sągów.
Gotówkę uprasza się przesyłać pod adresem: **Uznański, Poronin**
Podpałki w kółkach po 66 halerzy franko wagon Zakopane.
140

Wolne posady

Konkurs!

W powiatowem mieście Brzesku wakuje posada Sekretarza Magistratu. Kompettenci posiadający odpowiednią klasyfikacyę zechcą się zgłosić w dniach 14.
221

Manipulantka biurowa

katoliczka, pisząca biegle na maszynie, władająca językiem niemieckim otrzyma zaraz posadę. — Zgłoszenia dla Z. A. do Ajencyi dzienników Hopcas i Salomonowa, Szczepańska 9. 215

Potrzebny
POMOCNIK
lub
PRAKTYKANT
do ogrodu Wielkie Drogi. Wikt mieszkanie, opał światło i pensya. Adres: Zarząd ogrodów Wielkie Drogi.
214

T. CIEŚLIŃSKI

Zaprzysiężony dostawca win mszalnych.
Biuro: PRZEMYŚL.— Produkcya win: TOLCSVA obok Tokaju.
Poleca:

WINA MSZALNE

Na nadchodzącą wiosnę polecam do siewu

NAJLEPSZE NASIONA

198
Gospodarcze, Leśne, Warzywne, Kwiatowe z gwarancyą czystości i siły kiełkowania.
Drzewka owocowe i ozdobne
Krzewy, Róże pienne i krzaczaste, oraz wszelkie artykuły wchodzące w zakres Ogrodnictwa i rolnictwa. — Towar doborowy. — Cennik i specyalne Oferty wysyłam opłatnie.
E. FREEGE, Kraków.

Właściciel winiarni HUBERT SPITZ, Klosterneuburg Nr 3.
Telefonu Nr 29.
Poleca białe, czerwone i butelkowe wina w najlepszych gatunkach.
SPECYALNOŚĆ: Dolno-austryackí Riesling. Oedenburskie Burgundzkie wino czerwone (z własnych winnic). 15

Najnowsze wydawnictwa!!!

KSIĘGARNI G. GEBETHNERA i Ski w Krakowie.

Chlędowski Kazimierz. **Rokoko we Włoszech.** Ludzie. — Literatura. — Sztuka. . . . . „ 22 —
Chołoniewski Antoni. **Istota walki Polsko-Rosyjskiej** . . . . „ 1·30
Ejsmond Julian. **Antologia bajki polskiej.** . . „ 4·—
Gliński Kazimierz. **Mąż krwawy.** Powieść historyczna z czasów Kazimierza Wielkiego. . . „ 4·20
Gruszecki Artur. **Wróżby wojenne** pana Radcy. Powieść współczesna. . . . . „ 3·—
Konopnicka Marya. **Poezye.** Wydanie zupełne, krytyczne. Opracował Jan Czubek. Słowo wstępne Henryka Sienkiewicza. — 8 tomów. Cena za całość . . . . „ 40 —
Lewicki Anatol Dr prof. **Zarys** historyi Polski i krajów Ruskich z nią połączonych. Podręcznik Szkolny, wydanie skrocone szóste. Karton . . . . „ 2·50
Mazanowscy Antoni i Mikołaj. **Podręcznik** do dziejów literatury polskiej. Wydanie trzecie, przejrzane i uzupełnione. W oprawie . . . „ 7·—
Morawska Z. **Waterloo.** Powieść z 1814 i 1815 roku. Z ilustracyami St. Bagieńskiego. Karton „ 4·—
Perzyński Włodzimierz. **Złoty interes.** Powieść „ 5·60
Polska i Litwa w dziejowym stosunku. Treść: Wł. Abraham: Polska a chrzest Litwy. X. J. Fijałek: Kościół rzymsko-katolicki na Litwie. Uchrześcijanienie Litwy przez Polskę i zachowanie w niej języka ludu po koniec Rzeczypospolitej.—J. Rozwadowski: Mapa językowego obszaru litewskiego. — A. Brückner: Polacy a Litwini. Język i literatura. — Wł. Semkowicz: Braterstwo szlachty polskiej z bojarstwem litewskiem w Unii horodelskiej 1413 roku. — S. Kutrzeba: Unia Polski z Litwą. . . . . „ 15·—
Prus Bolesław. **Dziwni ludzie.** Nowele . . . „ 4·—
„ **Emancypantki.** Powieść. Wydanie trzecie. 4 tomy . . . . „ 11·60
Przybyszewski Stanisław. **Adam Drzazga.** Pow. „ 5·20
Rodziewiczówna Marya. **Barbara Tryźnianka.** Powieść. . . . . „ 4·60
Sarnecki Zygmunt. **Czwarta dusza.** Halucynacya. — Szklany domek. — Chamka. — Czy warto? — Nagroda konkursowa. . . . . „ 4·20
Sienkiewicz Henryk. **Wspomnienia sierżanta.** legii cudzoziemskiej. . . . . „ 2·80
Weyssenhoff Józef. **Puszcza.** Powieść. . . . „ 6·20

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

ZDJĘCIA FOTOGRAFICZNE NA
KARTY KORESPONDENCYJNE
SZYBKO I PO CENACH NAJNIŻSZYCH WYKONUJE
ZAKŁAD ART. FOTOGR. „SECESYA“
Podgórze, Rynek 8. Trzeciego Maja 3.

VII. OGOLNE ZGROMADZENIE

Członków Związku Ziemian we Lwowie
stow. zar. z ogr. por.
odbędzie się we Lwowie dnia 1-go Marca 1916 o godz. 10. rano Sali obrad Gal. Tow Kredytowego Ziemskiego przy ul, Kopernika 4,
a po nabożeństwie odbytem rano o godz. 9. w kościele Archikatedralnym z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie przez Prezesa.
2) Odczytanie protokołu ostatniego zwyczajnego Ogólnego Zgromadzenia.
3) Sprawozdanie Dyrekcyi za czas od 1. stycznia 1914 do 31. grudnia 1915.
4) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej.
5) Sprawozdanie Rady Nadzorczej, oraz wnioski tejże w sprawach o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum. zatwierdzenie bilansów ewentualnie surowych i rozdział zysków za lata 1914. i 1915.
6. Wybor członka Rady Nadzorczej.
7) Wybór Komisy Rewizzjnej. 201
8) Wnioski Członków.

DYREKCYA.

UWAGA: W razie braku wymaganego kompletu powtórne Ogólne Zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym odbędzie się tego samego dnia t. j. 1. marca 1916. o godz. 11. przedpołudniem, bez względu na ilość obecnych.
Osobne zaproszenia dla członków nie będą rozsyłane.

Poszukiwane posady.

Organista

zdolny, z ładnym głosem, młody, żonaty wolny od wojska z chlubnemi świadectwami poszukuje posady na stałe, lub na czas wojny.— Adres Kraków-Podgórze ul. Słowackiego L. 15
Michał Lorenz. 219

Zajęcie za utrzymanie

przyjmie osoba inteligentna, pedandycznie czysta, dobrych zalet.
Zgłoszenia pisemne do Administracyi „Głosu Narodu“ pod „Spokój 45.“
217

Mieszkania — sklepy

WYKAZ mieszkań we Lwowie

w najzdrowszej dzielnicy z podaniem czynszu wskaże Biuro Realności Klimatycznych komisarza Chądzyńskiego w Krakowie ul. Dunajewskiego 9. Taksa 2 K. — Również do nabycia wykaz mieszkań w Krakowie i Zakopanem. 218

Wojenna Centrala Handlowa

spółka z ograniczoną odpowiedzialnością
Kraków, ul. Garncarska 7.
poleca:
w **DZIALE BUDOWLANYM**: drzewo budulcowe kantowe, deski, cegłę, dachówkę, papę, wapno, cement, szkło taflowe i wszelkie inne materyały budowlane.
w **DZIALE APROWIZACYJNYM** Ryż, sago, Tarhonyę (kluseczki węgierskie), mleko kondensowane, masło, **słoninę i smalec,** śledzie, sardynki, śliwki suszone i marmolady, kapustę kiszoną, korzenie, naftę, mydło, świece i inne artykuły codziennej potrzeby.
w **DZIALE WĘGLOWYM**: węgiel krajowy, górnośląski, koks.
Sprzedaż tylko hurtowna. 201

Kupno — sprzedaż



FORTEPIANY I PIANINA

używane kupuje Skład fortepianów Heleny Smolarskiej Kraków, Wolska 7. 191

Znakomita
SZWAJCARSKA MARMOLADA
(Lenzburg-Cofiture)
jabłkowa, porzeczkowa, malinowa, borówkowa, ostrężnicowa i mięszana w puszkach dwu kilogram. za puszkę **K. 4·60,** ta sama marmolada wyważona za 1 klg. **K. 2·20.**
Do nabycia:
w handlu Antoniego Suskiego w Krakowie. 203

200
PORADNIK
do układania
FASYI OSOB.-DOCHODOWEJ
z wzorami — Do nabycia
w Księgarni Friedleina i Karmelicka 15.

Rozmaite

Senzacyjny wypadek XX. wieku!

Zwracam na to uwagę, że nie chcę nikomu zrobić płatnej reklamy, jak to się bardzo często dzieje w podobnych wypadkach lecz donoszę każdemu cichsiem za darmo, jak moje długoletnie ciężkie
cierpienie płuc
astmę, krztusiec zupełnie wyleczyłam. Ten środek domowy może każdy nabyć bardzo tanio Proszę nadesłać opłaconą kopertę na odpowiedź. **B. Koleńska, Wrschowitz obok Pragi,** Czechy.
2000 pism dziękczynnych.
Tydzień jak zażywam a już ulżyło mi w dokuczliwym cierpieniu, kaszel zmniejszył się, ciężki oddech ustępuje i zapominam, że byłem chory. Składam Pani serdeczne »Bóg zapłać« a równocześnie będę wszystkim cierpiącym polecać by korzystali z tak dobrego i skutecznego środka itd.
ŻMIGROD. AD. MEŁBECHOWSKI

NOWENNA

najskuteczniejsza
do M. B. Nieustającej Pomocy w Księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego w Krakowie, Floryańska 1. po **60** h. i po **1·60** (ozd. opr.). Należytość z góry w znacz. pocztowych.
206

Obiady

prywatne: Ul. Karmelicka l. 46 **II p. na prawo.** 153

OD WYNAJĘCIA od 1-go kwietnia
4 lub 5 pokoi z komfortem na placu Matejki L. 5. I. p.
199

Miejska fabryka CEGIEŁ, DACHÓWEK i RURÓW w Myślenicach

212
dostarcza wyroby swe doborowej jakości po cenach umiarkowanych.
Magistrat, Myślenice.

W najbliższych dniach rozpoczynamy
praktyczne kursy języka
niemieckiego i francuskiego
z opłatą miesięczną 5 koron
Kursy Ansona
ul. Szewska 17. 79